Nr 20. Kraków, 25 Stycznia — Sobota. Rok 1879.

CZAS

Czas wychodzi codziennie, wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne.
Oddzielne Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
Pocztą w Państwie Austryackiem	24 zła.	6 zła.	2 zła. 50 c.
" " Niemieckiem	28 zła.	7 zła.	3 zła.
" do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw należących do związku pocztowego	32 zła.	8 zła.	3 zła.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1go do ostatniego dnia w miesiącu. — **Listy** z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi Czasu w Krakowie. — *Listy reklamacyjne niezapieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.
Rękopisma nadsyłane Redakcyi nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Prenumeratę przyjmują:
W Krakowie: Administracya „CZASU" tudzież urzędy pocztowe. Miejscowe prenumeratę księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Nowakowskiej. **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmują się za opłatą od miejsca wiersza drukiem drobnym (petitowym), za pierwszy raz 10, za każdy następny raz po 5 c. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 c. za każdy raz. **Dołączenia do „Czasu"** (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmują się za cenę 1 złr. od 100 egzempl. dla zamiejscowych, a 50 c. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów. Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: we **Lwowie** Ajencya „CZASU" w głównym składzie tytoniu Nr. 1 przy ulicy Halickiej Nr. 4. w **Paryżu** wyłącznie p. Adam, Carrefour de la Croix Rouge 2, (prenumeratę p. W. Raczkowski, Faubourg Poissonière 33); w **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2 (także w Pradze), R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), G. L. Daube & Comp. (także w Frankfurcie n. M.) Rotter & Comp.

Kraków 24 stycznia.

„Po chwilach przewrotu i społecznego rozbicia dwie tylko są drogi, aby zaprowadzić ład i naturalny porządek. Albo potrzeba człowieka jenialnego, coby ujął to zatomizowane ciało ręką żelazną, dał mu znowu pewną spójność, kształt i wskazał prawidła ruchu pod swoją kontrolą, a tak zaprowadził ustrój mechaniczny trwały, dopóki sprężyna ruch nadaje, a wytknięta kolej niepozwala zboczyć z jego kierunku; albo siłom społecznym, które nigdy nieobumierają, które zawsze płodne dopóki je ożywia, miarkuje zasada moralna, zostawić swobodny ruch, aby we wzajemnem tarciu, to w zgodzie, to w przeciwieństwie ułożyły się do równowagi, a tak udarowały ludzkość wolnością w porządku. I to jest układ organiczny dla tego nieskończenie wyższy, że przeważnie duchowego początku i dla tego, że niezależąc od poszczególnego człowieka, ma rękojmie trwałości."

Tak przemawia znów w parę miesięcy później w broszurze *Austrya monarchia federalna*, autor wspomnianego już listu do hr. Belcredego, w chwili, kiedy Węgrzy dobijali targu o wyłączną ugodę z Koroną, a tem samem oddalali na długo ogólną ugodę ludów między sobą. Mechaniczny ustrój, który niemiał nawet jenialnego człowieka za swego twórcę, miał zastąpić ów organiczny związek. Chwila była stanowczą, a słowa choćby najwymowniejsze i pisma choćby najgruntowniej rozbierającc zasady federalizmu, jako jedyną ostoję dla monarchii i ludów, już niewystarczały — trzeba było czynów, trzeba było jednozgodności w środkach dla zdobycia równorzędności praw.

Sejmy krajowe miały przejść ów Rubikon konstytucyjny, wyboru delegacyi do Wiednia lub jej odmówienia. Z Krakowa wychodzi inicyatywa porozumienia z Pragą, a w pracowni ś. p. Adama Potockiego „pod Baranami" odbywały się narady z wysłańcami czeskimi. Objawiła się znów zgoda co do zasad i kierunku, ale brak jeszcze postanowienia co do wspólności środków. Co w Krakowie ułożono, to w kilka dni później zwichnęło się w Wiedniu w skutku zetknięcia się ludzi wpływowych w sejmie i dzierżących w Galicyi władzę z Węgrami. Wszelako na Polaków niemoże spaść zarzut, aby niebyli dotrzymali obietnic, nigdy bowiem niezgadzali się na abstencyą, którą Czesi przejmowali teraz w spuściznie po Węgrach. Znakomita jeśli nie liczbą to swym składem mniejszość 2 marca 1876 r., głosowała przeciw wysłaniu delegacyi do Rady państwa nie dla tego, aby w interesie kraju uznawała potrzebę abstencyi, lecz, że *coûte que coûte* chciała utrzymać wspólność działania z Czechami. I tutaj znów fatalnie wystąpiła różnica pomiędzy dążnością ugody ogólnej, czyli federalizmu, a teoryą prawa historycznego z sankcyi pragmatycznej wypływającego. Pierwsza wymagała walki, akcyi, wspólnego zdobywania i tą drogą poszła Galicya, poszedł Tyrol i inni federaliści i autonomiści w monarchii. Czesi w sejmie pragskim i morawskim oparli deklaracyą na sankcyi pragmatycznej za wzorem Węgrów i jak oni zamknęli się w abstencyi, tylko, że dla Węgrów abstencyą była chwilowym manewrem, a szturm o zdobycie praw nieustawał — dla Czechów zaś miała się stać warownią podobną do więzienia.

Zastęp mniejszości 2 marca choć pokonany w sejmie tworzył w Galicyi zawiązek federacyjny. Taką barwę przybrała też pierwsza nasza delegacya w Radzie państwa wobec aktu dualizmu, konstytucyi grudniowej i wszystkiego, co z tego wątka wysnuło się później.

Adam Potocki w obozie konserwatywnym, Franciszek Smolka w obozie demokratycznym reprezentowali stale dążność porozumienia z Czechami.

Do znanych wyznawców zasad federacyjnych jak Jerzy Lubomirski i Paweł Popiel, przybyli młodsi, że tylko wymienimy ks. Jerzego Czartoryskiego. Lecz coraz rzadziej stykali się Polacy z Czechami, bo słabła wzajemna ufność w miarę im bardziej przeciw niemieckiemu centralizmowi demonstrowali przywódcy czescy objawami sympatyj rosyjskich, a kiedy mężowie naukowi i polityczni podejmowali podróż na wystawę moskiewską, jako pogróżkę przeciw gnębiącemu systematowi rządowemu, młodsze warstwy i nowe stronnictwa napływały w matnię panslawizmu.

Przewidywał to autor szeregu broszur pod zbiorowym tytułem: „Austrya monarchia federalna" gdy jeszcze w r. 1866 ostrzegał:

„Czechy nie potrzebują rady, bo dość sami są zmyślni; ale jednak i oni niechaj zbyt w szczegóły się niezapuszczają: ryczałtowo biorąc rzeczy, a strzegąc się buzyckiego jadu, który gdzieniegdzie się jeszcze odzywa pod patryotyczną formą, a istotnie podaje rękę tylko panslawistycznej schizmie."

Ostrzegał dalej Czechów przed wiązaniem się z góry dogmatem politycznym a kończył uwagą nawpół do Polaków nawpół do Czechów zwróconą:

„Żaden człowiek uczciwy ojczyzny się niewyrzeka, ale w polityce wypowiadać swe ostatnie czy uczucia czy myśli jest nierozumem; jest politycznym nierozumem chcieć celu a nie obierać do tego środków. Nie ten naród ojczyznę mieć będzie, coby jak w gorączce ustawicznie o nią wołał, ale ten, który cierpliwie, spokojnie obmyślony systemat wypełni, bez zarozumienia, czasem długo bez pociechy, ale z tem przekonaniem, że jeżeli niezobaczy celu swoich życzeń, to przynajmniej ma czyste sumienie, że im żadnym niezaszkodził krokiem."

Obok tych ostrzeżeń znaleść można w owej seryi politycznych listów rzucanych za każdą korzystniejszą dla federalizmu konstelacyą, poglądy głębokie i trafne na ten systemat przyszłości, który w teoryi budowali także w swych pismach Leon Thun, Schuselka, Helfert i wielu innych.

„Federacya niepowstaje nigdy ze środka, ale że tak rzekę z obwodu, pisze innym razem autor wspomnianych broszur; nie może rząd powiedzieć: łączcie się federacyjnie, ale rozmaite koronne kraje winny same do tego podążać formułując naprzód głośno to zdanie a następnie porozumiewając się nawzajem ze stronami. Nie wystarcza tu jeden albo drugi artykuł dziennikarski, niewystarczą jakkolwiek wymowne anticentralistyczne mowy. Potrzeba, aby poczucie autonomiczne z jednej strony, federalistyczne z drugiej biło silnie we wszystkich warstwach, we wszystkich żyłach każdego koronnego kraju."

Otóż czego brakło zarówno za rządów hr. Belcredego, jak później za gabinetów ugodowych hr. Potockiego i hr. Hohenwarta, to tego prądu federacyjnego, który wychodzi z obwodu a nie ze środka. Jedni zdobywali swobody dla kraju na swój własny rachunek, inni czekali, aby im z góry je przyznano. Dążność porozumiewania autonomistów szła zawsze oporem, a kwestya ugody czeskiej pojawiała się co chwila, lecz odrębnie, jako wyłączne rokowania tego lub innego gabinetu, bez związku z ogólną reformą dążącą do systemu federacyjnego.

To też skarży się nasz federalista w jednym ze swych listów:

„dziwnem a nieszczęśliwem zrządzeniem losów, nie ma może dość serdeczności pomiędzy Polakiem a Czechem, Czechem a Kraincem. A w federalizmie właśnie pole, aby zbliżenie nastąpiło. Bądź co bądź, największym łącznikiem zwłaszcza między narodami jest interes a tu wszystkie interesa wspólne, nie może być antagonizmu, gdzie dla każdego jednakowe prawo. Nie może być obojętności, gdzie interes każdego jest interesem wszystkich. Otrzymawszy raz w federacyi rzetelną autonomię, będą mogli Czesi urządzić się wedle swej woli. Dziś niech się łączą: łącznikiem tym mogą być przedewszystkiem Polacy."

Dziesięć lat upłynęło odkąd te słowa pisane, a pomimo, że federacya jakby zamknięta w grobie i przywalona kamieniem dualizmu, to samo wezwanie powtórzyć dziś możemy. Jeszcze jedna cytacya. Po zupełnym tryumfie stronnictwa wiernokonstytucyjnego, po przeprowadzeniu bezpośrednich wyborów kiedy federalizm uważany był za stracony na zawsze, odzywa się znów po raz czwarty autor broszur „Austrya monarchia federalna".

„Wybory bezpośrednie — mówi on — zmieniły z gruntu polityczny stosunek. Ludność państwa bez względu na narodowość, język, religię, tradycyę, potrzeby, przekonania, wybiera sobie prawodawców, którzy przypadkową większością o jej losach rozstrzygać mają; jestto zatem zastosowanie zupełne w liberalnej teoryi o wszechwładztwie ludu, dotąd w Austryi niepraktykowanej; atomizm w miejsce organizmu, w którym atomizmie, czego praktyka kilkudziesiątletnia dowodzi, jak monarcha staje się zbytecznym, tak też bywa absorbowanym.

„My Polacy wiemy, a z nami Czechy, Tyrol, Styrya, Karyntya itd, że pod sklepieniem, którego zaworą jest dom rakuski, różnorodne wschodnio-południowe ludy nietylko uchować się mogą, ale wiemy także, że panowanie tego domu jest nam rękojmią wyliczonych na początku wolności i praw. Słowem, że tylko wspólnie z nim obronić potrafimy i sumienie, rodziny, mienia i własności nasze. Kiedy tak jest, a jest niewątpliwie, powinniśmy iść do Rady państwa, określiwszy dokładnie po co tam pójdziemy."

Cytaty powyższe świadczą jakie stanowisko zajmowali federaliści polscy wobec deklarantów czeskich. Na chwilę nie tracili oni z oka coraz uciążliwszego położenia tego kraju koronnego i tego ludu, któremu przypadło być od zachodu przednią strażą Słowiaszczyzny i wałem obronnym dla monarchii.

Ilekroć pojawiła się w Wiedniu przy ciągle zmieniających się gabinetach myśl ugodowa, ilekroć nawiązywano z Czechami rokowania, Polacy byli zawsze pierwsi do popierania tych dążności, pomimo że bywały powody oziębienia stosunków i pewnej nieufności.

Pogląd ten wstecz dozwoli nam w dalszym ciągu przystąpić do tych pytań, które nie należą do odleglejszej przyszłości, ale mogą znaleść zastosowanie w obecnem położeniu.

Pierwsze pytanie: co nas jeszcze rozdziela, co staje na przeszkodzie wzajemnego porozumienia? następne zaś odnosi się do samego federalizmu, ażali bez naruszenia praw nadanych koronie św. Szczepana, bez wyrzucenia machiny państwa z szyn konstytucyjnych, siłą jedności i wspólności działania można sprowadzić zwrot, aby to co jest według powyż przytoczonych definicyj mechanizmem tylko i co się już przez dwanaście lat starło i zardzewiało, zastąpić organicznie, aby z dualizmu znaleść wyjście do federacyjnego ustroju na podstawie systemu grup lub równorzędnej autonomii.

Nie cofniemy się przed rozbiorem tych pytań, jakkolwiek nie oddajemy się zbyt nadziei bezpośredniego skutku. Odezwa nasza do Czechów, dała powód do mniemania jednemu z dzienników krajowych, jakobyśmy z wysokich sfer mieli otrzymać inspiracye. Znać nie pojmuje ten dziennik, że są prawdy i zasady, które nie potrzebują znikąd inspiracyi, których się broni i które się przypomina, choćby tylko dla zaspokojenia wewnętrznego, a są chwile kiedy te prawdy powtórzyć i przypomnieć staje się obowiązkiem sumiennego dziennikarstwa chcącego utrzymać konsekwencyę zasad.

KORESPONDENCYA „CZASU"

Wiedeń 23 stycznia.

(418 te posiedzenie Izby deputowanych).

Prezes Rechbauer zagaja posiedzenie o godz. 11 min. 20.

Przed porządkiem dziennym nasamprzód dep. Schier zapytuje przewodniczącego komisyi petycyjnej, dla czego nie zdaje sprawy z petycyi budziejowickiej o zmianę ustawy hipotecznej z r. 1871.

Dalej dep. Wagner zapytuje przewodniczącego komisyi rozpatrującej projekty o chorobach bydlęcych, dla czego nie zdaje sprawy.

Dep. Jaworski jako przewodniczący tej komisyi odpowiada: Co do projektów o chorobach zwierzęcych wogóle i o desinfekcyi wagonów, sprawozdania już wniesione i rozdane. Co do projektu zaś o zapobieganiu zarazie na bydło, komisya mniema, że wypada wnieść ustawę na wcale innej zasadzie niż projekt rządowy. Podczas gdy komisya zajmowała się ułożeniem nowego projektu, rząd oświadczył, że w własnem łonie jego toczą się narady nad projektem opartym na nowej zasadzie, którego jednak nie myśli wnieść z powodu prowizorycznego tylko kierownictwa ministerstwa spraw wewnętrznych, tudzież że nie jest w tem położeniu, aby nową tę ustawę, pozostającą w organicznym związku z dwiema poprzedniemi, mógł przedłożyć do sankcyi.

Dep. Obertraut interpeluje rząd: 1) Jakie są trudności, które nie pozwalają na ustanowienie w Wiedniu stałej komisyi sanitarnej, jakiej domagała się międzynarodowa konferencya sanitarna? 2) Czy można się spodziewać ustanowienia tej komisyi z okoliczności grożącej dżumy?

Na porządku dziennym dalszy ciąg obrad o traktacie berlińskim.

Dep. Hofer, jakkolwiek uznaje, że traktat berliński stanowi dla Izby tylko dodatek do innego projektu, broni mimo to kompetencyi Izby co do zatwierdzenia lub odrzucenia traktatu i polemizuje przeciw wywodom ministra Ungra o wykluczeniu Austryi z koncertu europejskiego, nie widząc takiego niebezpieczeństwa, chociażby Izba odrzuciła te szczegóły traktatu, które do Austryi się odnoszą. Dalsze wywody mówcy poświęcone polemice przeciw Weissowi-Starkenfelsowi, przeciw któremu podnosi znaczenie traktatu jako traktatu, a nie jako aktu kongresowego, tudzież przeciw wczorajszym wywodom Greutera. Oświadcza się nakoniec przeciw wnioskowi większości.

Dep. Pirquet dowodzi przeciw mniejszości komisyjnej, że sytuacya dziś pod wielu względami inna niż w chwili uchwalenia adresu, dla tego na zapatrywania wyłuszczone w adresie powoływać się nie można. Tak np. opór Albańczyków przeciw Turcyi dowodzi, że Porta niezdolna przywrócić porządek w swych krajach i nie byłaby zdolna uśmierzyć Bośnię i Hercegowinę. W adresie mowa też o nowych torach polityki wschodniej, choć okupacya Bośni i aneksya wcale nie dowodzi nowych torów, bo całe Węgry stopniowo odbite są Turcyi, Bukowina odjęta, choć tylko traktatem, a później znów banat i Pogranicze wojskowe. Mowca oświadcza się za wnioskiem większości.

Dep. Peez zupełnie niedosłyszany w loży dziennikarskiej; słychać tylko powtarzający się wyraz na początku mowy: Galicya, Galicya.

Dep. Auspitz mową swą sprawił ogromne wrażenie. Jest to mówa, ktora wypowiedziana na zakończenie przeszło pięcioletniej sesyi Rady państwa, rzuca jaskrawe światło na gospodarkę „wiernokonstytucyjną" w dziedzinie polityki wewnętrznej, choć zwraca się osobiście przeciw przywódzcy „wiernokonstytucyonistów" Herbstowi. Ten sąd przyjaciela o przyjacielu, a raczej wybitnego członka rzeczonego stronnictwa przeciw jego koryfeuszowi, wart uwiecznienia dla pamięci potomności. Podam go też wedle stenogramu, do czego dziś pora zbyt już spóźniona. Mowca nie zawahał się zarzucić Herbstowi, że to on zainagurował politykę ekonomiczną, zwaną „szwindlem", że to on obarczył państwo ciężarem 125 milionów, a to w celach osobistych, że to on jest sprawcą grzechów ekonomicznych i zamachów niebezpiecznych dla państwa, nie bezpieczniejszych jeszcze od jego doktryneryzmu. Nadto p. Auspitz raz na zawsze skręcił kark teoryi tylokrotnie zastosowywanej do Galicyi, teoryi o biernych prowincyach. Odnośny wywód jego także koniecznie dosłownie powtórzyć wypada. Dwa te ustępy mowy jego jutro podam w całości, tu nadmieniając tylko, że mowca oświadczył się co do traktatu berlińskiego za wnioskiem większości.

Niesłychane wrażenie mowy tej nie pozwoliło już nikomu poświęcić uwagi bezbarwnej zresztą mowie dep. Obentrauta przeciw wnioskowi większości, który rozpocząwszy mowę wśród niezwykłej wrzawy, sam sobie przerwał, wnosząc o zamknięcie posiedzenia, a gdy prezes zwrócił mu uwagę, że w takim razie chyba zupełnie zrzecze się głosu, mówił dalej nie słuchany i bardzo mało też dosłyszany.

Koniec posiedzenia o godzinie $3^1/_2$. — Następne jutro.

Berlin 22 stycznia.

(*B*) Widząc, iż minister Falk mową swoją w Sejmie o obecnym stanie szkolnictwa pruskiego nie przyczynił się do wzmocnienia swego stanowiska, liberalne dzienniki starają się namawiść zwolenników swego stronnictwa do podpisania i przesłania Falkowi adresów zaufania, nie bacząc, że tylko powiększa oburzenie konserwatywnych protestantów, których gazety, jak *Krzyżowa* i *Reichsbote* grożą w tym przypadku odesłaniem adresu do Cesarza i domaganiem się dymisyi ministra. Wielce się przyczyniają do rozbudzenia tej niechęci i napaści liberalnych gazet na dwóch nadwornych pastorów, których nominacye na członków najwyższe Rady kościoła protestanckiego Falk niechętnie i tylko na rozkaz Cesarza podpisał. Falk znając usposobienie i poparcie, jakie mają dwaj nowi członkowie tej Rady, obawia się, że mu szyki jego popsują, a niektóre dzienniki uważając stanowisko ministra za zagrożone, nie przez względy na Kościół katolicki, lecz na protestancki, mówią, że należało Falkowi przed obradami nad etatem swego ministerstwa z honorem ustąpić. Encyklika Ojca Śgo zrobiła podobno u dworu tutejszego dobre wrażenie, tak, iż Cesarz wyraził wdzięczność swoją Papieżowi. Gazety konserwatywne przemawiają także bardzo pochlebnie o potępieniu socyalizmu przez Leona XIII, z drugiej zaś strony oburza się wczorajsza *Reichsbote*, a za nim także dzisiejsza *Gazeta Krzyżowa* na to, że Ojciec Śty datuje początek rewolucyi socyalnej od 16go wieku. Choć Ojciec Śty mógł wskazać, że rewolucya przeciw Stolicy Śtej, dowolność tłumaczenia pisma Śgo i podburzenie do zamieszek chłopskich dały początek rewolucyi umysłowej i socyalnej, jednak Leon XIII pisząc do Cesarzów innowierców, nie wyraził tego, poprzestając tylko na wykazaniu historycznie, że liberalizm datuje się od 16go wieku, a z nim także dziecko przez niego wychowane, socyalizm. Protestantyzm nie ma oczywiście na celu rozszerzać socyalizm, ale faktem jest, że socyalizm daleko więcej zwolenników ma pomiędzy protestantami niż między katolikami i że upadek religijny między protestantami usposabia do przyjęcia zasad socyalnych. Tym sposobem protestantyzm na mocy zasad swoich chcac nie chcąc stał się rzeczywiście *fons et origo mali*, i słusznie mówi Ojciec Śty, że szczery powrót do Kościoła może tylko katastrofie zapobiedz.

Niedawno pozwolił rząd wrócić X. Ruszkiewiczowi z miejsca wygnania, z wyspy Zingst. W tej chwili odbieram list z Torgawy, że minister spraw wewnętrznych pozwolił także wyjechać z tamtejszej fortecy, internowanemu tam przez dwa lata X. Bąkowi, który, jak wiadomo był wikaryuszem w Książu, gdzie pierwszy rządowy proboszcz, Kubeczak wystąpił; X. Bąkowi, który w Torgawie u zacnej familii miłe znalazł przyjęcie, zakazano tylko pobytu w Książu i we filii tejże parafii, Włościejewkach. Uwolnienie swe zawdzięcza najwięcej i najdłużej ta prześladowana ofiara kulturkampfu wstawieniu się u ministra zacnego posła Dra Chłapowskiego, który w ogóle stał się podporą biednych Polaków.

Pisałem kilka słów o broszurze Arnima: *Quid faciamus nos*, należy mi tedy też zwrócić uwagę na odpowiedź daną exambasadorowi przez Minranova. Jest to oczywiście pseudonym, wysoko postawiony, który Arnima tak grzecznie, z takim dowcipem i talentem odprawił, iż broszurę tę śmiało polecić można każdemu, który się o kulturkampfie chce pouczyć. Jak wiadomo wyszła pierwsza gruntowna historya kulturkampfu ze strony polskiej. Niemcy nie posiadali dotychczas nic podobnego. Teraz zaczyna wychodzić w Essen podobne dzieło, pod tytułem: *Geschichte der ersten sieben Jahre des preussischen Kulturkampfes*. Pierwszy tom wypracowany przez znakomitego proboszcza Schuetego, zawiera „walkę o szkołę".

Paryż 20 stycznia.

Wiadomo, że ekonomia polityczna nie jest i podobno nigdy nie będzie nauką absolutną, której teorye możnaby w każdym czasie i do każdego kraju w równej mierze zastosować. Nie można więc n. p. zapytywać się: co jest lepsze, czy protektorat handlowy czy wolność handlu, ale oceniać pod tym względem miejscowe warunki. Od czasów Roberta Peela, Anglia poszła po ostatniej drodze i dobrze jej z tem, chociaż *corn bill* zagrażał rolnictwu angielskiemu na on czas; ale, że to rolnictwo zkoncentrowane w Anglii w ręku kilkuset wielkich i bardzo bogatych właścicieli, z drugiej strony, że stopa procentowa w Anglii zawsze była bardzo małą, to jest, że kapitały są bardzo tanie, ztąd Anglia, czyli jej ziemscy posiadacze wyszli zwycięzko, to jest bez straty po przeprowadzeniu tego billu, a zyskali wszyscy wogóle na podniesieniu dobrobytu całego kraju z powodu tańszej ceny zboża. Ale to prawo nie da się pono zastosować, jak teorya pewna dla wszystkich krajów i dla wszystkich produktów. Z tąd „protekcyoniści" nie są przekonani o prawdziwości teoryi „wolnej wymiany", która ich zdaniem tylko może być zastosowaną do krajów bardzo przemysłowych i handlowych i w których względnie i wzajemnie przemysł i handel tak są rozwinięte, że nie mają przyczyny obawiać się szkodliwego dla siebie współubiegania się. Ale jednak i w krajach, które są w tem ostatniem położeniu, jako naprzykład Anglia i Francya, system protekcyonalny ma swoich obrońców; takim był jak wiadomo p. Thiers, którego talent finansowy i powaga w tej mierze jest uznaną. Stronnictwo protekcyonistów utrzymuje, że największe zakłady przemysłowe we Francyi, jakoto przędzelnie bawełny w Lille i Rouen, wyroby stalowe—suknamachin — wiele ucierpiały od roku 1860 to jest od zawarcia pamiętnego traktatu z Anglią za Cesarstwa. — Stronnictwo „wolnej wymiany" — powiada: prawdać to, że niektóre gałęzie przemysłu muszą walczyć we Francyi z konkurencyą cudzoziemską, nie upadły jednak, ale za to ileż to ogół handlu i przemysłu we Francyi zyskał w ciągu tych ośmnastu lat i stawia w obec zdania protekcyonistów, fakta, to jest to co najbardziej przekonywa. I tak w 1875 roku: Francya przyjęła od Anglii towarów na 696 mil. — a sprzedała tejże Anglii na miliard fran. Od Belgii przyjęła za 439 mil. — sprzedała na 527 mil. — Od Niemiec przyjęła na 349 mil. — sprzedała na 426 mil. — Od Szwajcaryi na 96 mil. przyjętych — oddała na 315 mil. fran. Od Hiszpanii przyjęła na 94 mil. — sprzedała na 140 mil. Od Stanów Zjednoczonych przyjęła na 190 milionów — sprzedała na 264 milion. Liczby są stanowcze. Cóż przeciw nim zarzucić można? — Pomimo tego jednak tak wymownego dowodu ministeryum francuskie, jakby korzystając z rozgorączkowania wyborami do Senatu, nie oznajmiając zgoła, że traktat z Anglią upływa, wypowiedziało jej ten traktat 31 grudnia. Ks. de Montebello pierwszy sekretarz ambasady francuskiej w Londynie, zażądał osobiście od *Foreign-Office* wydania mu aktu wypowiedzenia traktatu. Fakt więc dokonany. Jeszcze rok jeden, według brzmienia traktatu tego, Francya będzie mieć prawo trzymać się istniejących taryf, a później — jeżeli traktat nie będzie przedłużony, powróci do dawnych ceł (przed rokiem 1860) które są o 25% do 100% wyższe od teraźniejszych. Jak to niespodziewane i samowolne wypowiedzenie traktatu przez rząd przyjmą Izby, dotąd nie wiadomo. Sądzę jednak, że z wielką pobłażliwością, gdyż dzienniki lewicy nie bardzo na to sarkają — czem innem zajęte.

Wiedeń 23 stycznia. Onegdaj zebrał się Sejm węgierski pierwszy raz po świętach. Zaraz na tem posiedzeniu wniesiono dwie interpelacye. Mianowicie hr. Apponyi zapytał, czy prawdziwe są doniesienia dzienników, że zamiarem jest rządu zorganizować administracyę Bośni i Hercegowiny w drodze rozporządzeń, nie odnosząc się wcale do parlamentów. W uzasadnieniu interpelacyi nazwał hr. Apponyi skandalem konstytucyjnym teoryę pomijania ciał reprezentacyjnych, bronioną już od pewnego czasu przez prasę półurzędową, z którą wprawdzie nie myśli polemizować, lecz zapytuje, o ile rząd podziela powyższe zapatrywanie? Drugą interpelacyę wniósł Simonyi, zapytując, jakie środki zamyśla rząd przedsięwziąć dla powstrzymania dżumy zbliżającej się od granic rosyjskich. Na tę interpelacyę odpowiedział zaraz prezes gabinetu p. Tisza, że dotychczas nie ma wcale niebezpieczeństwa, aby dżuma doszła do granic węgierskich, przynajmniej wnosić to można z wiadomości, jakie otrzymało ministerstwo spraw zagranicznych; gdyby zaś pokazało się, że istotnie grozi niebezpieczeństwo, rząd energicznie podejmie środki, aby je odwrócić. Co do sprawy administracyi Bośni i Hercegowiny poruszonej w interpelacyi hr. Apponyego, rząd oświadczył, że doniesienia dzienników są przesadzone, albowiem nigdy nie myślał urządzać w krajach tych administracyi bez zapytania obu parlamentów. Konferencye wspólne ministrów, które w przeszłym tygodniu odbywały się w Wiedniu, zajmowały się tą sprawą niemal wyłącznie. Na konferencyach rzeczonych miał p. Tisza uczynić następujący wniosek: Oba rządy mają postarać się u obu parlamentów o upoważnienie do zaprowadzenia organizacyi politycznej w krajach zajętych na podstawie wygotowanego, a znanego statutu organizacyjnego (patrz *Czas* Nr 11). Przeciw treści tego wniosku nie uczyniono wcale zarzutu; ministrowie przedlitawscy zwrócili jedynie uwagę na okoliczność, iż urzędując tylko tymczasowo, nie mogą obecnie ze stanowczem przedłożeniem wystąpić przed Radę państwa. Z tego powodu odroczono rzecz całą i dla tego konferencya nie powzięła uchwały, co dopiero nastąpi, gdy mianowany zostanie nowy gabinet.

— Arcyksiążę Rudolf wyjeżdża dziś z Pragi do Drezna, gdzie zabawi dwa dni.

Prusy.

Poseł X. Jeżdżewski mówił o złym stanie zabudowań gymnazyalnych w Chojnicach.

Mowę posła ks. Stablewskiego dla wielu ważnych szczegółów i znaczących uwag podajemy podług *Dziennika Poznańskiego* w głównych ustępach.

Panowie! Jeden z panów komisarzy rejencyjnych rewidował w roku zeszłym seminarya w W. Ks. Poznańskiem. Czy ten szanowny pan zadowolnionym był z rezultatów i stosunków w tych zakładach, to mi nie jest wiadomem i jedynie to mogę dać zapewnienie administracyi oświecenia, że w żadnym czasie zaniepokojenie i wzburzenie w skutek systemu zaprowadzonego w seminaryach w kołach interesowanych, niebyło większem i powszechniejszem, niż w chwili obecnej. Panowie! czy uczucia te są uprawnione, czy żądania, jakie tu postawię, a które mają zaradzić złemu, nie będą za wielkie, to panowie sami osądzicie. Dla prawie 1 miliona katolików jest obecnie w W. Ks. Poznańskiem właściwie tylko jedyne seminaryum w Paradyżu, bo seminaryum kcyńskie jest na najlepszej drodze do stania się bezwyznaniowem. Nasi ewangieliccy współobywatele mają naturalnie dwa seminarya. Ma być jeszcze założonem trzecie, które pewno będzie tak teraz ulubionem seminaryum wzorowem, czyli bezwyznaniowem.

Przy seminaryach wogóle muszę przedewszystkiem z pedagogicznego stanowiska zwrócić się przeciw eksternatowi. Podczas gdy za granicą doszli już wszędzie do tego przekonania, że eksternat pod względem naukowym nic nie polepsza, a pod względem obyczajowym tylko pogarsza, u nas tak samo, jak przy zniesieniu alumnatów przy gimnazyach, chwycono się systemu uwalniającego młodzież z pod nadzoru, który właśnie przez wspólne pożycie młodzieży z poważnymi, naukowo wykształconymi mężami, przyczyniał się do jej obyczajności, karności i zapału do nauki. Hasłem administracyi oświecenia jest to, że młodzieniec ma się kształcić w wirze świata. Tak, panowie, ten wir światowy stanie się tem niebezpieczniejszym, im mniej religijnemi będą czasy. Następstwa eksternatu w Rawiczu nie długo kazały na siebie czekać. Miłostki, hulanki doprowadziły do złodziejstwa, za które jeden z seminarzystów ukaranym został teraz rokiem więzienia, a kilku musiało być wydalonych z zakładu za wałęsanie się po nocach i zwiedzanie lokali, gdzie publiczne odbywały się tańce. (*Słuchajcie! Słuchajcie!*)

Panowie! W Poznaniu nie chciano zostawić seminaryum i przeniesiono je do zupełnie niemieckiego i protestanckiego miasta. W zamiarze usunięcia młodzieży z pod wpływów polskich i katolickich, oddano ją w Rawiczu wpływom socyalizmu. (*Słuchajcie! Słuchajcie!*) Rawicz jest, jak wiadomo, jedynem miastem znaczniejszem w W. Ks. Poznańskiem, w którem rozpostarł się socyalizm i doszło tam nawet do tego, że pierwszy nauczyciel seminaryum p. Marschal pozwolił uczniom pójść na wykład socyalnego demokraty Reindersa. (*Słuchajcie! Słuchajcie!*) Jest to fakt i ten sam p. Marschall pozwolił seminarzystom uczęszczać na odczyty tamecznego towarzystwa oświaty, które rozbierało temata obrażające pod wielu względami religijne uczucia katolików. Zauważę jeszcze, że uczniom szkoły realnej nie pozwolono uczęszczać na odczyty tego towarzystwa oświaty. Pierwsze moje żądanie przeto, z jakiem występuję wobec administracyi oświecenia, jest to, aby postarano się o internat. Z stanowiska pedagogicznego atoli należy uskarżyć się dalej na poniewierkę i traktowanie nauki języka polskiego we wszystkich naszych seminaryach. Nauka ta udzielaną bywa wprawdzie jeszcze dotąd, ale w Rawiczu naprzykład tylko dowolnie, nie obowiązkowo. Panowie! Nauka dowolna potępioną została na podstawie doświadczeń wszystkich pedagogów, mimo to, co do języka polskiego uważaną jest za dobrą. Seminarzysta może wedle woli uczyć się po polsku lub nie. Mimo to dostaje posadę przy polskiej szkole a następstwem tego jest to, że obecnie otrzymują przy szkołach posady nauczyciele, jak np. przy szkołach miejskich w Poznaniu, w Brodach i w innych miejscach, którzy wcale nie władają językiem polskim, tak że albo wcale nie mogą się porozumieć z dziećmi, albo też tylko w wyższych klasach mogą udzielać lekcye, podczas gdy umiejący po polsku nauczyciele, muszą za nich dawać lekcye w niższych klasach. Podczas gdy w Anglii żądają od seminarzystów znajomości dwóch języków i tak samo w Belgii, Czechach a nawet Rumunii, u nas pozostawiają to do woli seminarzyście, czy chce się uczyć po polsku lub nie, lubo przy polskiej szkole zawsze otrzyma posadę. A przecież, panowie, do pielęgnowania tego języka mamy jaknajuroczyściej poręczone prawa, które najabsolutniejsze państwo sumienniej i lepiej szanowało aniżeli to czyni obecna administracya oświecenia. Przypominam tu tylko rozkaz gabinetowy z 12 maja 1842 r., który orzeka:

„Nauczyciele seminaryjscy obowiązani są do odbywania z seminarzystami częstych repetycyj w polskim języku, dla przekonania się, że uczniowie zrozumieli dobrze niemiecki wykład.“

Panowie! Kraj cały żali się głośno na zaniedbywanie religijnej strony w dzisiejszych seminaryach. Dotąd uważano religię za podstawę wychowania ludu i wychodzono z tego przekonania, że powołane sługi kościoła zasady religii w sercach młodzieży utrwalają najlepiej. Dążność natomiast obecnej administracyi oświecenia, u nas przynajmniej, zmierzała oczywiście do tego, aby o ile możności usunąć duchownych od kierownictwa seminaryami, tak że obecnie przy jednem tylko z trzech seminaryów jest dyrektorem duchowny. Nad powodami tego nie myślę się tu szerzej rozwodzić, muszę jednakże administracyi oświecenia wyrazić mój żal nad tem, że tak późno dopiero wystąpiła przeciw intrygom, nagabywaniom i denuncyacyom duchownych ze strony podrzędnych władz, jak to miało miejsce w Kcyni. Zauważyć jeszcze muszę, że bardzo uderzającą było to rzeczą, iż proces dyscyplinarny, wytoczony dyrektorowi kcyńskiego seminaryum ciągnął się przez cztery lata, bo tak mało było przeciw niemu zarzutów. Mimo to zapadł wyrok na złożenie go z urzędu. W Anglii przełożonymi wszystkich seminaryów nauczycielskich są dotąd duchowni tak katoliccy, jak protestanccy, a nie wiem, czy Anglicy, których wychowanie kierowanem jest w duchu religijnym, mniej mają zmysłu dla wolności i niezależności, niż wy, panowie. (*Bardzo słusznie!*) Lubo usunięto duchownych od kierownictwa seminaryami, to mimo to utrzymują, iż interes religijny jest w nich uwzględnianym. Panowie! Nam o tem nic nie wiadomo. Religii uczą wprawdzie jeszcze w seminaryach, lecz w seminaryum kcyńskiem wykłada ją nauczyciel świecki, przeciw którego osobie nic nie mam do zarzucenia, tylko że nie posiada *missionem canonicam*. Nie wiemy przecież, jak obecnie udzielaną jest ta nauka religii, gdyż nie ma nad tą sprawą należytej kontroli. Biskupia komisya, która była czynną zawsze przy egzaminach, dziś nie ma w nich najmniejszego udziału. Nauka religii bywa wprawdzie udzielaną, lecz nie z polecenia Kościoła, tylko z polecenia ministra, pod jego firmą, wedle jego uznania i miary. Jest to brak religii, jaki państwo przez to stworzyło. Panowie! W Kcyni doszły rzeczy do tego, że p. Sonnenberg, protestant, udziela katolickim uczniom lekcyj z metodyki religijnej. Panowie! W kołach decydujących zdają się nie wiedzieć o tem, iż metodyka religijna u katolików musi być zupełnie inną, aniżeli u protestantów, z powodu naszej nauki o tradycyi.

Dalej, Panowie, nauka religii udziela się w seminaryach po niemiecku, widocznie w tym celu, żeby przyszli nauczyciele naukę religii polskim dzieciom także po niemiecku udzielali. Skoro bowiem nauki religii w niemieckim języku w seminaryach się wyuczyli, jakżeby od nich wymagać i spodziewać się, żeby ją później polskim dzieciom po polsku wykładali, co przecież jest przeciwko naszemu dobremu prawu. Albowiem rozkaz gabinetowy z d. 12 marca 1842 wyraźnie powiada, „że nauki religii i historyi świętej udzielać należy w języku ojczystym“.

Żądanie moje w tej sprawie zmierza do tego — i myślę, że żądanie to powinno zjednać sobie poklask wszystkich słusznością rządzących się ludzi, żeby administracya naukowa seminaryów nauczycielskich nakazała tamże naukę religii udzielać w języku ojczystym.

Przy dążności uwolnienia nawet uczniów gimnazyalnych i realnych szkół z pod religijnego przewodnictwa, i w seminaryach wszędzie uczęszczanie do kościoła pozostawiono dobrej woli, niemniej wykonywanie innych obowiązków religijnych oddano na własny sąd uczniów seminaryjnych i kontrolę wszelką zakazano. Jeszcze na dniu 24 lipca 1874 pisze o tem p. minister Falk dosłownie:

„Staranie o religijne nawyknienia synów pozostawić należy rodzicom“.

Oczywiście po zamachach, które bądź co bądź uważać należy jako owoc bezreligijności, p. minister wydał cyrkularz, w którym nauczycieli powołuje do moralnego przewodnictwa i idealnych poglądów. (*Śmiech w centrum*).

Panowie! Słowa te w praktyce nic nie zmieniły w religijnych ćwiczeniach, w religijnem życiu po seminaryach. Czemże jest dla ucznia dowolność chodzenia do kościoła — mówię dla ucznia, nie dla dojrzałego męża — jeżeli nie wyrazem lekceważenia dla obowiązku tego? Czyż dowolność wypełniania religijnych obowiązków dla ucznia nie jest niejako wezwaniem, aby ich nie wypełniał? (*Bardzo słusznie!* w centrum.)

Jeśli mu powiedzą: no, choćbyś wcale do kościoła nie chodził, choćbyś nie spełniał innych obowiązków religijnych, nic ci za to nie będzie, i zawsze dla tego może być z ciebie dobry nauczyciel. Jeżeli uczeń ma się utrwalić w przekonaniu o potrzebie religijności, że ona należy do jego urzędu, do jego powołania, że jeśli będzie bezreligijnym albo obojętnym, stanie się zarazą dla młodzieży, którą uczyć ma, wtedy trzeba od niego wymagać wypełniania owych obowiązków.

Powiedzą może, że nie chcą używać gwałtu. I ja nie chcę zewnętrznego gwałtu. Ale jeśli uczeń seminaryjny obowiązkami temi pogardza, niech sobie inny zawód obierze, niech mu powiedzą, że nie zda się na urząd nauczyciela, a zawodów życia jest przecież poddostatkiem. (*Bardzo dobrze!* w centrum.)

Lud bowiem ma prawo mieć religijnych nauczycieli ludowych.

A teraz, panowie, jakiż jest skutek tej wolnomyślności, przez p. ministra pod względem religii w seminaryach pielęgnowanej? Najprzód ten, że tylko mała część seminarzystów wypełnia obowiązki religijne i do kościoła chodzi. Gdybyż jeszcze nauczyciele świecili w tej mierze dobrym przykładem. Przypominam sobie bardzo dobrze, jak to nas podnosiło moralnie, gdy nauczyciele nasi z nami pobożnie do kościoła chodzili i obowiązki swe wypełniali. Ale oświadczyć muszę tu, że dziś i część nauczycieli obowiązki te zaniedbuje, a nie waham się dodać, że gmina katolicka w Rawiczu do tej chwili nie wie, czy tamtejszy dyrektor seminaryum jest katolikiem czy nie. Kiedym przed niedawnym czasem ztamtąd o to zasięgał wiadomości, odpowiedziano mi, że go dotychczas nie widziano w kościele katolickim.

Radca ministeryalny Waetzold, podczas podróży inspekcyjnej w zeszłym roku, podobno tam wyrażał się z zadowoleniem o wyznaniowej zgodzie, w seminaryum tem panującej. Panowie, czyż o to tu chodzi? Prosiłbym o dowody i przykłady, gdzie i o ile i z naszego przyczynienia panowały szczwania wyznaniowe, gwałty religijne albo nienawiść religijna. My to, katolicy, moglibyśmy słusznie się uskarżać, że niemiecka prasa w Poznaniu obraża nieraz uczucia nasze w sposób oburzający, że nasz tak wysoko szanowany najświętszej pamięci Ojciec Śty Pius IX jeszcze leżał na marach, a *Posener Ztg* nie wahała się, drogą osobę naszego gorąco ukochanego Papieża obrzucać błotem w sposób, że nawet protestanci w otwartych pismach do gazety tej się odzywali z oświadczeniem, że takiego pisma do domu swego nie puszczą. (*Niesłychane!*)

Tak jest, panowie, że zgoda religijna panuje w Rawiczu, to i nas nie dziwi, ale że tam panuje obojętność religijna, to jest faktem, o który się pan komisarz rządowy zresztą dowiadywać nie potrzebował ani też do tego miał prawo. Skoro bowiem ćwiczenia religijne przy seminaryach zrobiono dowolnemi, administracya szkólna z urzędu musi takowe ignorować. (*Bardzo słusznie!*)

Ale, jak to pogodzić z istniejącemi prawami, jak pogodzić z zadaniem nauczyciela ludowego, tego nie rozumiem. Dalej nie rozumiem, jak wedle tej recepty o ignorowaniu religijnego życia seminarzystów, wychować sobie chcą nauczycieli ludowych, których religia nie ma się kończyć z lekcyą religii, lecz którzyby w całem życiu swem okazywali, że na seryo biorą to, czego uczą, nauczycieli, dla których religia nie jest czemś oderwanem ale miłością i powagą w życiu kościelnem ucieleśnioną. Rozumiałbym to, gdyby otwarcie dotychczasowe zadanie ludowej nauki zmieniono, gdyby naprzykład za cel elementarnej nauki postawiono uczenie się a nie wychowanie.

Sądzę, że owo ignorowanie religijnego wychowania w seminaryach dla nauczycieli elementarnych grozi wielkiem niebezpieczeństwem i gdyby tak dalej iść miało, panowie — nie podsuwam tu administracyi szkolnej bynajmniej złej woli, ale jest to moje najgłębsze przekonanie, że, skoro i nadal wcale dbać nie będą o religijną stronę wychowania nauczycieli ludowych, takie postępowanie skuteczniej i daleko gruntowniej podkopie dotychczasowe podstawy porządku społecznego, jak go podkopały najniebezpieczniejsze dążności socyalnej demokracyi. Panowie, po próbie zsymultanizowania seminaryum poznańskiego, które przeniesiono do Rawicza, rozpoczynają teraz tę samą robotę około drugiego seminaryum, mianowicie w Kcyni. Seminaryum to zdaje mi się, że w r. 1860 ufundowano jako katolickie. Katolicka gmina majątek swój na ten cel oddała pod wyraźnem w kontrakcie zastrzeżeniem, że ma pozostać katolickiem. A teraz przy tak zwanem katolickiem seminaryum w Kcyni mamy już jednego nauczyciela protestanckiego p. Sonnenberga, który katolikom udziela metodyki religijnej. Przyjęto już także kilku uczniów protestanckich. Jak słyszę, gmina katolicka prawa swego dochodzić będzie drogą prawa i zażąda oddalenia tych niekatolików. Pozostaje to zawsze zgorszeniem i nie podnosi poczucia prawnego, jeżeli administracya szkolna w ten sposób gwałci kontraktowo ustanowione warunki.

Żądanie moje w tej ostatniej sprawie zmierza do tego, ażeby administracya szkolna raz przecie u nas pohamowała się w symultanizowaniu szkół, mianowicie seminaryów i żeby wychowanie tak uczniów jak i nauczycieli ludowych zasadzało się na wypróbowanej i stałej podstawie religii, która bez zachowania wyznaniowości jest tylko czczem mamidłem.

Rosya.

Do liczby wielkich pasywów, wypadłych na niekorzyść Rosyi przy zamknięciu rachunków zewnętrznych za rok ubiegły, prasa rosyjska zalicza w pierwszym rzędzie... „niespodziewany zwrot Czechów od polityki abstencyi do pojednania z Austryą i adoptowania polityki rządowej“. Fakt ten wszystkie dzienniki rosyjskie zapisują „jako jeden z najważniejszych w długim rejestrze nieszczęść i niepowodzeń, których ofiarą stała się Rosya w fatalnym roku 1878“, i rozwodzą się nad nim w sposób tem bardziej gorzki i zgryźliwy, że cała wina — zdaniem ich — spada na samą Rosyę, która nie umiała ani należycie wyzyskać na swą korzyść kilkunastoletniego nieradowolenia Czechów, ani też podtrzymać i spotęgować ich oczywistą i jawną sympatyę dla siebie w latach ostatnich, co zwłaszcza w początkach wojny rosyjsko-tureckiej było nadzwyczaj łatwem, gdyż sympatya ta wzrosła była naonczas *ipso facto* do rozmiarów szczerego zapału, wielce niemiłego dla Austryi.

Korespondent z Pragi do *St. Pet. Wiedomosti* w następujących słowach ubolewa nad zmianą zaszłą w usposobieniu Czechów: „Czyliż spodziewałem się ja kiedy, że przyjdzie mi pisać z Pragi, z tej słowiańskiej, wrogiej Niemcom, a nam przyjaznej, braterskiej Pragi, o pełnym zapału entuzyazmie, z którym Czechy bez różnicy partyj dążą do urzeczywistnienia idei, co w tak krótkim czasie zdołała nawet stać się popularną, powszechnie pożądaną, idei pojednania z Wiedniem, wysłania do parlamentu delegatów? Doprawdy, że Austrya jest krajem niespodzianek! Czemże bowiem wytłumaczyć da się ten entuzyazm nagły dla rzeczy, która była przez lat kilkanaście przedmiotem powszechnego wstrętu w całym kraju? Czy udział w parlamencie tak wielkie korzyści zapewni Czechom? A jeżeli tak, to czemuż się namyślali, czego czekali przez lat tyle? Kto im przeszkadzał w samym początku ogłoszenia konstytucyi w Austryi skorzystać z jej „wielkich dobrodziejstw“ na równi z Niemcami i Polakami? Dlaczego stracili tyle czasu, ryzykując interesa ekonomiczne swego kraju przez uchylanie się od udziału w parlamencie, a dopiero teraz zapalili się do konstytucyi austryackiej?“

Na te wszystkie pytania korespondent nie znajduje odpowiedzi „w granicach Czech i Austryi“, gdyż ani konstytucya, nienawistna przez tyle lat Czechom, nie zmieniła się na lepszą, ani ustępstwa, żądane przez Czechów nie są tak bardzo ważne lub doniosłe i nie zbliżają się bynajmniej do ideału uwzględnienia praw korony Śgo Wacława, o którym przez lat ośmnaście Czechy bez ustanku marzyli. Szukać tedy, zdaniem korespondenta, należy powodów zmiany w usposobieniu Czechów po za granicami ich kraju i Austryi, a mianowicie w dziedzinie ich niedawnych sympatyj dla Rosyi, które ostatniemi czasy ostygły widocznie, a więc oczywiście musiały się zwrócić gdzieindziej. I zastanowić się: dla czego tak się stało?

Cofa się następnie korespondent pamięcią do czasów niedawno ubiegłych, do czasów „znanej całemu światu gorącej sympatyi Czechów dla Rosyi i sprawy słowiańskiej, przez nią podjętej i bronionej“; opowiada, jakie było usposobienie Czech w czasie pierwszych ruchow w Hercegowinie w r. 1876, z jak wielkim zapałem i ruch ten i późniejsze powstanie w Serbii i Bośnii, a szczególnie udział w powstaniu bośniackiem ochotników rosyjskich przyjęte były przez Czechów, jakie Palacki umierając przesyłał błogosławieństwa powstańcom słowiańskim i ich wspaniałomyślnym obrońcom, jak Czechy, „zapomniawszy na chwilę o swych codziennych kłopotach i biedzie, mówić zaczęli i pisać o błogich nadziejach zjednoczenia wszystkich Słowian, przyczem oczy i serca wszystkich z wiarą i ufnością zwróciły się były ku Wschodowi, ku tej Rosyi, która miała urzeczywistnić najdroższe ich pragnienia i nadzieje... Uzupełnia zaś ten szereg wspomnień „smutnych, bo już bezpowrotnie należących do przeszłości“, obrazem następującym:

Rok 1877 będzie pamiętnym na zawsze w historyi Słowiaństwa, gdyby nawet w przyszłości duchowi jego nigdy już ożyć nie było przeznaczonem. Był to dla Słowian rok wzajemnej łączności, sympatyi obopólnej, najczystszej miłości braterskiej.... W owym roku Słowianie właśnie przez tę swoją łączność, jedność i miłość stanowili rzeczywistą siłę groźną dla nieprzyjaciół; Czechom zaś dostała się była rola bodaj czy nie najpierwsza w tem gronie w skutek zapału, z jakim przyjmowali każdą wiadomość z teatru wojny tudzież odwagi w podejmowaniu ciągle myśli jedności słowiańskiej. „Jak dziś pomnę tę wzniosłą chwilę — pisze dalej korespondent — kiedy Praga przyjmowała w swych murach naszego bohatera Czerniajewa. Było to 13 stycznia 1877 r.; krocie głów ludzkich falowało w ulicach miasta krocie głosów wydawało okrzyki pełne zapału dla sprawy słowiańskiej i dla nas. I Boże mój! jakie to były okrzyki!... Dziś mi się to wydaje snem tylko!... Jakże dzień dzisiejszy nie podobny do owego dnia!.. A przecież słyszałem wówczas na własne uszy okrzyki: „Vivat Rosya!“ „Vivat Słowianie!“ „Niech żyje Aleksander drugi, Cesarz Wszech Słowian!“ „Precz z Madiarami.“ „Pereant Niemcy!“ itd. To było prawdą... świadczą o tem wszystkie ówczesne dzienniki pragskie! A dziś?... Ale nie zakrwawiajmy sobie serca! Po co zbierać zeschłe liście i wspominać, że żyły kiedyś, rosły i były zielone?.... Co było — minęło.... I dziś ciż sami Czechy, którzy witali Czerniajewa i ufali Rosyi — rzucają się w objęcia Austryi.“

Po tak lirycznym, rzewnym ustępie, mogącym wzbudzić żal w sercach Rosyan po utraconej przyjaźni Czechów i nadziejach na jedność wszechsłowiańską, korespondent pragski podaje genezę zmiany zaszłej w usposobieniu Czechów i *St. P. Wied.* powołują się na nią, jako na zupełnie zgodną z ich własnemi poglądami.

Intryga, która zrodziła tę zmianę, wylęgła się w Berlinie. Traktat berliński powstrzymał armię rosyjską w jej tryumfalnym pochodzie do Stambułu, zdyskredytował Rosyę w oczach całego świata słowiańskiego, skrępował ją, rozwiązał zaś ręce jej nieprzyjaciołom, zwłaszcza Austryi, której oddał na pastwę Bośnię i Hercegowinę — i z tego klucza do krajów słowiańskich na Bałkanie, który powinien był pozostać w rękach ich oswobodzicielki Rosyi — stworzył zarodek przyszłego austryacko-słowiańskiego cesarstwa. Bismark rachował dobrze: pozbawił Rosyę owoców zwycięzkiej wojny i uroku wobec Słowian, pchnął Austryę na Wschód, wskazał jej nowe drogi do potęgi i zapłacił jej z góry krwią słowiańską za ziemie niemieckie, które prędzej lub później od niej zagarnie. Ale dla Austryi nie dość było poparcia Bismarka i Europy na nowej drodze współzawodnictwa z Rosyą w świecie słowiańskim. Domyślała się ona i słusznie, że ważniejszem jest nierównie w tej sprawie pozyskanie własnych swoich Słowian i zagłuszenie w ich sercach dotychczasowej sympatyi dla Rosyi. Andrassy powiedział sobie: „Austro-Węgry nie wypowiedzą otwartej wojny Rosyi, lecz będą z nią wojować inaczej, bo zniszczą jej wpływ na Słowian, stworzywszy natomiast swój własny.“ I rozpoczął robotę wraz z Bismarkiem; a uznać należy, że rozpoczął ją w chwili sposobnej, kiedy armia rosyjska była znużoną długą bezczynnością pod murami Konstantynopola, a Słowianie zniecierpliwieni i zniechęceni że Rosya nie śmie zrobić stanowczego kroku.. „Rosyanie cofnęli się z pod murów Bizantium, tej od wiecznej swej spuścizny, podwójnie im przynależnej, bo należnej z prawa i okupionej krwią.... cofnęli się, nie pomodliwszy się w kościele św. Zofii, ku czemu wzdychali tak długo!.... Natomiast do innego starożytnego grodu słowiańskiego, do Pragi, odbywał się jednocześnie wjazd potomka niemieckich Habsburgów po to, aby wyrugować z serc Czechów sympatyę dla prawego władcy Słowian i zyskać ich sobie dla samych planów wrogich Rosyi.“ Od tej pory, w miarę postępu intryg Austro-węgierskich, ostygać zaczęło społeczeństwo czeskie dla Rosyi, aż doszło do tego, że dziś się zupełnie odwróciło od niej, rzucając się w objęcia Austryi stanowczo... Kto temu winien? Okoliczności zapewne, intrygi, przemoc, ale winni i ci, co patrząc na to milczeli i nic nie robili, nic nie przedsiębrali, pomimo że przedsiębrać coś należało, robić trzeba było, nie zaś siedzieć apatycznie z założonemi bezczynnie rękami!“

Po takiem *avis au lecteur*, korespondent jeszcze powiada: „Bądź co bądź, rzeczy tak dziś stoją, że Rosyanie mogą powiedzieć: żegnajcie nam Czechy!... Nie ujrzeć nam już nigdy waszego zapału dla Czerniajewa, dla Rosyi, dla jedności Słowian pod jej berłem!... A i z tobą jedności słowiańska, trzeba nam podobno pożegnać się także na zawsze!“

St. P. Wiedomosti, jak już wspomnieliśmy, solidaryzują się w zupełności ze wszystkiemi poglądami swego korespondenta w tej sprawie. Dodają jednak w końcu ze swej strony następujące, nie pozbawione pewnego znaczenia uwagi:

„Wyrzucać Czechom ich odstępstwo, ciskać na ich przywódzców kamieniem za nowy kierunek polityki w ich kraju, nie będziemy, bo i cóżby to pomogło? „Ryba szuka gdzie głębiej, człowiek szuka gdzie lepiej.“ Gdyby Rosya jakiemiś reformami wewnętrznemi, jakiemiś zmianami postępowemi w swym ustroju państwowym dowiodła była Słowianom, że w spełnieniu niedawnych ich aspiracyj zawierają się rzeczywiste korzyści dla nich, gdyby na drogę politycznej jedności Słowian wkroczyła była otwarcie, jawnie a odważnie, potężnie i imponująco, to bezwątpienia wszystkie ludy słowiańskie stanęłyby przy nas murem. Ale na to trzeba było, aby Rosya wyrzekła się na zawsze krańcowej centralizacyi teraźniejszej, aby zerwała z systemem absolutyzmu w stosunku do swych Słowian zachodnich, a za podstawę jedności słowiańskiej przyjęła systemat wzajemnych ustępstw i swobód autonomicznych jak najszerszych. Wszystko to mogłoby być, gdyby.... Lecz gdy Rosya, pomimo świetnych zwycięztw wojennych w opinii całego świata zwyciężoną jest i zgnębioną przez Europę, gdy nadto panuje w niej jak panował duch nietolerancyi i pragnień centralizacyi aż do ostatecznych posuniętej wyników, nie można się tedy dziwić, że ludy słowiańskie odwracają się od niej, że Czechy zawierają sojusz serdeczny z Austryą. Owszem, spodziewać się jeszcze należy i obawiać, że ten sam zwrot znajdzie odgłos w usposobieniu umysłów ludów osiadłych na zachodnich kończynach posiadłości rosyjskich, i jeżeli nie wynikną ztąd znowu niezadowolenia, starcia i ruchy bardzo poważnej natury, to w każdym razie taki skład rzeczy nie wpłynie na spokój nasz, spokój i szczerą zgodę z nami ludów wchodzących do całości dzisiejszego społeczeństwa naszego.“

Na tem kończy swe uwagi dziennik petersburski. *A bon entendeur — salut!*

Kronika miejscowa i zagraniczna

Kraków 24 stycznia.

Zapowiedziane na wczoraj posiedzenie Rady miejskiej nie przyszło do skutku, gdyż do kompletu brakowało dwóch radców; 28 tedy obecnych czekając przeszło godzinę rozeszło się narzekając słusznie na stratę czasu spowodowaną przez kolegów nie pełniących należycie swego obowiązku. Między radcami znajdują się tacy, którzy albo bardzo rzadko, albo nawet nigdy na posiedzeniach Rady nie bywają. Doprawdy zapytać się godzi: po co tę godność przyjęli. A dziwić to musi tem więcej, że Rada miejska dopiero przed kilku miesiącami odnowioną została, przynajmniej więc nowo wybrani radcy powinniby być pilniejszymi, a i z tych bardzo wielu brakowało. Na porządku dziennym jest budżet miejski, sprawa więc bardzo ważna, dająca każdemu radcy, w którejkolwiek pracuje sekcyi, dobrą sposobność rozpatrzenia się w całości gospodarstwa miejskiego. Jeśli więc kiedy, to w tej chwili niepowinno nigdy braknąć kompletu, gdyż świadczyłoby to o obojętności dla interesów gminy ze strony radców, którzy ich pilnować powinni, na mocy dobrowolnie przyjętego obowiązku.

— Po śmierci hr. Arturowej Potockiej odbywają się niemal codziennie nabożeństwa, za duszę jej zarządzane przez te wszystkie instytucye, stowarzyszenia, korporacye, zgromadzenia zakonne, w których brała bezpośredni udział, lub z któremi ją łączyły stosunki, i na których byt i powodzenie wpływała. Na onegdajszem nabożeństwie, odprawionem w kościele N. P. Maryi, za powodem Rady miejskiej, były zgromadzone, oprócz członków Rady, różne instytucye miejskie, naczelnicy władz wielu, straż pożarna, cechy. Katafalk przybrany był wspaniale w kwiaty, a na stopniach jego uwieńczone było popiersie zmarłej z białego marmuru, wykonane przez p. Walerego Gadomskiego, prof. szkoły sztuk pięknych, z prawdziwie artystycznem pojęciem. Popiersie to jest własnością miasta. Mowę pogrzebową miał prof Dr X. Pelczar. Obecni radcy miasta otrzymali po nabożeństwie, w zakrystyi z rąk hr. Adamowej Potockiej, fotografię nieboszczki, wyszłą z pracowni p. Walerego Rzewuskiego, o której już mówiliśmy.

Dziś równocześnie odbyły się dwa nabożeństwa żałobne na intencyę hr. Arturowej Potockiej, jedno w kościele OO. Kapucynów, za powodem Towarzystwa Dobroczynności; drugie w kościele św. Piotra, staraniem Stowarzyszenia nauczycielek. Na pierwszem z tych nabożeństw zgromadziła się Rada ogólna Towarzystwa Dobroczynności i obecnemi były sieroty pod opieką Towarzystwa zostające, których zmarła szczególną była dobrodziejką. Mowę miał kanonik X. Polkowski.

— Namiestnictwo zatwierdziło statut zawiązać się mającego oddzielnego w Krakowie Stowarzyszenia ochrony zwierząt, dotąd bowiem istnieje tu tylko filia galicyjskiego lwowskiego towarzystwa ochrony zwierząt.

— N. Pan przeznaczył z własnej szkatuły 100 złr. na budowę kościoła gr. kat. w Nieznanowie, w powiecie Kamionkowskim.

— W poniedziałek w południe powstał w Suczawie pożar na stacyi kolei w składzie cłowym, który rozebrano i ogień stłumiono.

— Drugi batalion 1-go pułku inżynieryi, który dnia 24-go września 1878 r. z garnizonu krakowskiego do Bośni wyruszył, został na przestrzeni z Doboju do Maglaj w celu budowania dróg komunikacyjnych — kompaniami rozlokowany. Ósma kompania tego batalionu na pamiątkę kilkoletniego, przyjemnie przepędzonego pobytu w Krakowie, nazwała jak nam donoszą zajmowany przez siebie han (dom zajezdny) na cześć tego miasta „hanem krakowskim“. Na budynku hanu tego, pół mili od Doboj ku południu nad Bosną położonego, umieszczono godło z ozdobnie wykonanym herbem m. Krakowa i z napisem „Han Krakowski“.

— Jak donosi *Kuryer Codzienny*, hr. Ludwik Krasiński wznieść zamierza w Warszawie na placu należącym do jego realności 12 domów dwupiętrowych o średnich mieszkaniach.

— Jeszcze dnia 2 b. m. znaleziono w Wiśle pod Kurosicami zwłoki człowieka nieznajomego, na których lubo mocno już zepsutych nie znaleziono śladów gwałtu, przeto pochowano je na miejscowym cmentarzu, sporządziwszy akt stósowny.

— *Temeswarer Ztg* donosi z Steierdorf: We środę (15 b. m.) odbył się tu świetny bal w kasynie, na którym znajdował się wybór towarzystwa. Około północy, gdy ochota do tańca doszła do zenitu, nastąpił straszny wybuch, skutkiem którego powstał okropny krzyk i szczęk rozpryskujących się szyb u 80 okien. Sytuacyę tem tragiczniejszą czyniła nagła ciemność, gdyż naraz wszystkie światła zagasły. Gdy pierwszy przestrach minął i przyniesiono światło, pokazało się, że kilka osób było ranionych. Śledztwo wykryło, że niewiadomy sprawca położył nabój dynamitowy na oknie i wśród największego wiru balowego zapalił. Przypuszczają, że uczynił to robotnik, który się chciał zemścić z powodu zmniejszonej niedawno płacy za robotę.

— Pułkownik włoski Gola, wysłany do Serbii jako komisarz dla regulacyi granicy znikł bez wieści od dawna i wszelkie dotychczasowe poszukiwania za nim okazały się daremne. Dlatego jest podejrzenie, że go obdarto i zamordowano. Zachodzi atoli pytanie: gdzie? Gola był widziany ostatni raz 5go grudnia w Bukareszcie wieczorem, zkąd miał pojechać do Dziurdżewa i tam przeprawić się przez Dunaj, jak o tem wiedział konsul włoski w Bukareszcie. Do Ruszczuka nie przybył, zatem chyba w Dziurdżewie został zamordowany, albo jeśli tego samego jeszcze wieczora przeprawiał się przez Dunaj, zginął podczas tej przeprawy.

— Na kolei żelaznej z Brukselli do Calais wyskoczył dnia 16-go b. m. pociąg pospieszny, wskutku czego kilka osób straciło życie lub poniosło takie uszkodzenia, iż o ich wyleczeniu zwątpiono, kilkanaście lżej było rannych.

— Wkrótce odbędzie się przed sądem londyńskim sensacyjny proces, który wytoczył bar. Reade o dobra wartające 200,000 fs, jak również o dawną rezydencyę swojej rodziny, Shipton Court, wraz z znajdującemi się w nim klejnotami, galeryą obrazów i kosztownym srebrnym serwisem. Cała rzecz brzmi arcyromantycznie i świadczy, że prawda ma nieraz pozory urojenia. Ostatni z baronów Reade był nietylko ekscentrykiem szczególnego rodzaju, lecz zwykł się był upijać w towarzystwie swej służby. W roku 1843 miał on w służbie swej portyera nazwiskiem Sinden i kamerdynera Józefa Wakefield. Pewnej nocy letniej rozeszła się pogłoska, że portyer niemający jeszcze lat 40 nagle umarł. Trumnę jego przybito 40 długiemi gwoździami i złożono w grobie. We dwa tygodnie później poczęli sąsiedzi i czeladź opowiadać, że portyera pan zamordował. Wskutku tego odkopano zwłoki, lecz śledztwo ekshumacyjne wydało orzeczenie, że nie może oznaczyć jaką śmiercią portyer umarł. Głównym świadkiem był Józef Wakefield, który zeznał, że portyer był pijany, upadł i rozbił się. Baron usunął się od tego czasu całkiem od świata, nawet od syna i córki, z których pierwszy umarł jeszcze za życia ojca, a druga w roku 1868 na apopleksyę i od tego czasu baron nie obcował aż do śmierci z nikim prócz z swoim kamerdynerem, któremu w końcu zapisał cały swój majątek i nadał nazwisko Read. Od lat 10 pobiera ów kamerdyner renty znacznego tego majątku. Teraźniejszy bar. Read prawnuk zmarłego, któremu sądy przyznały tytuł barona, usiłuje odzyskać spadek po swoim pradziadku, a proces jak się spodziewają, dostarczy ciekawych odkryć.

— Austryacko-węgierska komisya wojskowa wezwana przez Szacha do Persyi przybyła 7-go b. m. do Teheranu. Członków jej przedstawił poseł hr. Załuski Nasr Eddinowi, który podziękował komisarzom, że spełnili jego życzenie i polecił hr. Załuskiemu, aby wyraził jego wdzięczność cesarzowi Franciszkowi Józefowi. Szach żądał, aby się komisarze 10-go b. m. ponownie stawili u niego, celem wyłuszczenia im swoich zapatrywań w przedmiocie reorganizacyi armii.

— Wychodzący w Konstantynopolu dziennik *Dzeridei Havadiss* donosi, że znajduje się tam obecnie syn zmarłego dzierżawcy gry w Monaco p. Blanca, który umierając zostawił mu 60 milionów, jako owoc szczęśliwej swojej spekulacyi. Młody Blanc obiecuje za pomocą ogromnego swego majątku zniżyć o $^1/_3$ kurs kaimów, jeżeli mu rząd pozwoli założyć domy gry w Pera, Galacie, na Wyspach Książęcych i w Bujukdere. Wspomniony dziennik mówi, że p. Blanc już 10 b. m. wniósł tę propozycyę do rządu.

— Impresario medyolańskiego teatru *La Scala* p. Corti i kompozytor opery *Dolores* Auteri wyzwali się na pojedynek; do czego dało powód zamierzone w tym roku wznowienie wspomnionej opery. Na prywatnej próbie maestro oświadczył, że jest zadowolonym z śpiewaczki występującej w partyi tytułowej, gdy jednak przyszło do próby na scenie, spostrzegł, że się omylił i opuścił salę. Dyrektor orkiestry Faccio zwrócił uwagę, że się próby bez p. Auteri w żaden sposób odbywać nie mogą. Ztąd wywiązał się spór. Nazajutrz udali się Corti i Auteri do pani Lucca, która starała się ich pojednać, lecz Corti powiedział, że maestro Auteri jest *gettatore* (t. j. rzuca urok) i na samą jego obecność przynosi nieszczęście. Obrażony Auteri rzekł, że tylko przez wzgląd pani Lucca nie odpowiada na to, jakby należało, i wyszedł. W parę godzin jednak później doniesiono mu, że Corti na scenie wobec aktorów ubliżająco się o nim wyraził i Auteri natychmiast posłał doń swoich sekundantów; Corti przyjął wyzwanie i wybrał pistolety. Miano się strzelać na 20 kroków do trzeciego razu. Pierwszy to raz kompozytor i impresario stają do walki orężnej. O rezultacie pojedynku milczy *Italia*, z której wiadomość tę wyjmujemy.

Wiadomości policyjne: Straż policyjna przytrzymała: Antoniego Piaka, za kradzież butelki araku i jako poszukiwanego za inne kradzieże. Salomona Grossa parobka za bicie konia, gdy ten nie mógł wciągnąć wozu przeładowanego kaszą. Za pijaństwo dwie osoby.

TEATR. W sobotę dnia 25-go stycznia: Na dochód Sobieskiego: Po raz pierwszy: Dramat w 5 aktach, a 6 obrazach, przez Ernesta Blum — przełożył Arkadyusz Kleczewski: *Szpieg królewski.* Początek o godzinie siódmej.

— Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych otwarta codziennie od godziny 11-tej do 4-tej prócz poniedziałku. — Wstęp w niedzielę 15 centów, w dnie powszednie 30 centów.

Dnia 22 go stycznia pochmurno, wieczór pogodny; termometr od — 9·0 doszedł do + 6·3 C. — Barometr z wolna opada; o godzinie 6-tej rano dnia 24 stycznia stan jego był 742·9 millim.; termometru — 1·6 C. — Wiatr północny.

— W sobotę dnia 25-go stycznia: Nawrócenia św. Pawła.

Wiadomości bibliograficzne.

— Nr 2 *Włościanina* zawiera: Powitanie Włościanina przez Macieja Ds.... (wiersz); Ż. p. hr. Arturowa Potocka; Sierotka na grobie matki (wiersz), przez Annę M.; Dział przyrodniczo-ekonomiczny (c. d.); Nowiny ze świata; Ceny targowe.

— Nr 3 *Przeglądu sądowego i administracyjnego* zawiera: Kilka słów o zastosowaniu w praktyce § 539 U. C. i § 135 ces. pat. z 9 sierpnia 1854 r. napisał Dr E. Rauch; O t. z. zasiedzeniu tabularnem (c. d.), przez Dra E. Tilla; Przegląd tygodniowy; Praktyka sądowa; Orzeczenia Trybunału administracyjnego; Korespondencya z Tarnowa; Ze stowarzyszeń prawników; Wiadomości urzędowe; Ogłoszenia urzędowe.

— Zeszyt 98 *Niwy* zawiera: W sprawie oświaty i wychowania, przez Floryana Łagowskiego; Polityka brandebursko w pierwszych latach wojny Karola XII itd., przez Kaz. Jarochowskiego (c. d.); O powieściach T. T. Jeża z rzutem oka na powieść wogóle, studyum Elisy Orzeszkowej (c. d.); Z galicyjskich szlaków I, przez St. Gruchowskiego; Sprawy bieżące, przez Jacka Soplicę; Ruch literacko-naukowy.

— Nr 1 i 2 *Echa Muzycznego* wychodzącego w Warszawie, jako dwutygodnik literacko-artystyczny, zawierają: Rzeczy bieżące; Pogadanki; Odpowiedź p. Janowi Kleczyńskiemu, z powodu jego recenzyi o dziele p. t. Nauka harmonii itd. A. W. Zielińskiego i prof. G. Roguskiego; Korespondencya z Berlina. Do każdego Nru dołączone są nuty zawierające: „Souvenir de Wiesbaden," przez A. Konckiego: „Andantino pensieroso," wyjątek z sonaty hr. Wł. Tarnowskiego; „Krakowiak," przez Z. Noskowskiego.

— Nr 2 *Zagrody*, pisma dla ludu, zawiera: Święty Izydor, przez Franciszka Morawskiego; — Ustawy Towarzystwa Św. Wincentego a Paulo; — „Błogosławieni miłosierni, albowiem oni miłosierdzia dostąpią" (c. d.); — Co słychać w świecie (c. d.).

Wykaz zmarłych w Krakowie
od dnia 12 do dnia 18 stycznia włącznie.

Liczba zmarło osób 30: mężczyzn 18 i kobiet 12; w obwodach osób 8, w szpitalach 22. Do 1 roku życia zmarło osób 2, do 5 roku 3, do 10 roku 1, do 20 roku 4, do 40 roku 5, do 60 roku 11, do 80 roku 2, powyżej 80 roku 2.

Na choroby zakaźne zmarło 4 osób. Na dur brzuszny: Walerya Petrykowna, służąca, lat 18. Na różę: Wawrzyniec Brzezec, ubogi, lat 67. Na posocznicę: Franciszka Kowalska, wyrobnica, lat 40. Samuel Kotka, ubogi, lat 52. Na zapalenie płuc: Jan Micek, wyrobnik, lat 42; Augustyn Alexander, kelner, lat 52; Józef Bombka, wyrobnik, lat 20; Jan Guter, wyrobnik, lat 43. Na suchoty płuc: Józef Kowalski, wyrobnik, lat 42; Tomasz Pawlusiński, wyrobnik, lat 35. Aniela Sewerynowa, wyrobnica, lat 60. Na zapalenie kiszek: Leon Klimaszewski, stolarz, lat 33; Tomasz Stachnik, syn wyrobnika, lat 6. Na zapalenie nerek: Freidla Lieberfreundowa, przekupka, lat 59; Ignacy Grabowski, rzeźnik, lat 38; Marya Sinkowska, wyrobnica, lat 30; Marya Sikora, służąca, lat 18. Na gośćce stawowy: Roman Maluja, b. wł. dóbr, lat 52. Na nowotwór: Julia Hradcowa, wyrobnica, lat 47; Apolonia Turowiczowa, żona chirurga, lat 78. Podczas porodu: Marya Szewczykowa, wyrobnica, lat 33. Na uwiąd starczy: Franciszek Benowski, rzeźnik, lat 60. Wolf Deutscher, przy rodzinie, lat 90. Dzieci do lat 5 zmarło: na drgawki 1, na zapalenie płuc 3, na suchoty płuc 1.

Sprawy sądowe.

Zakładanie ksiąg gruntowych.

Zakładanie ksiąg gruntowych w okręgu c. k. Sądu krajowego wyższego w Krakowie, uczyniło w IV kwartale 1878 r. następujące postępy:

Otwarto nowe księgi gruntowe:

I. W okręgu c. k. Sądu obw. w Nowym Sączu.

W c. k. Sądzie powiat. w Gorlicach dla gmin: Kołkówka i Wójtowa.

W c. k. Sądzie powiat. w Grybowie dla gmin: Kąclowa i Polna z miejscowościami Berdychów i Wyskitna.

W c. k. Sądzie powiat. w Limanowej dla gmin: Jaworzna i Kasinka.

W c. k. Sądzie powiat. del. miejskim w Nowym Sączu dla gmin: Bujne, Podole, Posadowa i Siedlce.

W c. k. Sądzie powiat. w Nowymtargu dla gminy: Załuczne.

II. W okręgu c. k. Sądu obw. w Rzeszowie.

W c. k. Sądzie powiat. w Łancucie dla gminy: Albigowa.

W c. k. Sądzie powiat. w Nisku dla gmin: Cholewiana góra, Jatty, Sojkowa, Stany, Zalesie.

W c. k. Sądzie powiat. w Przeworsku dla gmin: Mikulice, Rozbórz i Ujezna.

W c. k. Sądzie powiat. w Rozwadowie dla gminy: Jamnica.

W c. k. Sądzie powiat. w Strzyżowie dla gminy: Blizianka.

W c. k. Sądzie powiat. w Tarnobrzegu dla gmin: Sokolniki i Żupawa.

W c. k. Sądzie powiat. w Tyczynie dla gminy: Baryczy.

W c. k. Sądzie powiat. w Ulanowie dla gmin: Pysznica i Studzieniec.

III. W okręgu c. k. Sądu obw. w Tarnowie.

W c. k. Sądzie powiat. w Brzostku dla gmin: Opacionka, Wola brzostowska i Bączałka.

W c. k. Sądzie powiat. w Dąbrowy dla gmin: Kozubów, Swarzów, Olesno i Gorzyce z miejscowościami Adamierz, Dąbrówka i Pilcza.

W c. k. Sądzie powiat. w Dębicy dla gmin: Brzezówka i Zawada.

W c. k. Sądzie powiat. w Kolbuszowej dla gmin: Ostrowy baranowskie, Siedlanka, Trześń i Wola rusinowska.

W c. k. Sądzie powiat. w Jaśle dla gmin: Gąsówka, Łaski i Potakówka.

W c. k. Sądzie powiat. w Mielcu dla gmin: Malinie, Rzędzianowice, Szydłowiec, Toporów i Wola chorzelowska.

W c. k. Sądzie powiat. w Radomyślu dla gminy: Wyłów.

W c. k. Sądzie powiat. w Ropczycach dla gmin: Brzeziny i Skrzyszów.

W c. k. Sądzie powiat. w Pilznie dla gminy: Głobikowa.

W c. k. Sądzie powiat. deleg. miejskim w Tarnowie dla gmin: Łukowa i Niedomice.

IV. W okręgu c. k. Sądu kraj. w Krakowie.

W c. k. Sądzie powiat. w Bochni dla gmin: Ujście solne i Słomka.

W c. k. Sądzie powiat. w Kalwaryi dla gmin: Brzeźnica, Jastrzębia, Ochodza, Paszkówka, Podchybie i Podolany.

W c. k. Sądzie powiat. w Kętach dla gminy: Osiek.

W c. k. Sądzie powiat. w Liszkach dla gmin: Czernichów i Kłokoczyn.

W c. k. Sądzie powiat. w Myślenicach dla gmin: Brzączowice, Droginia i Wola radziszowska.

W c. k. Sądzie powiat. w Oświęcimiu dla gmin: Dwory I część, Dwory II część z Krukami i Przeciszyn.

W c. k. Sądzie powiat. w Radłowie dla gminy: Strzelce wielkie.

W c. k. Sądzie powiat. w Skawinie dla gminy: Mogilany.

W c. k. Sądzie powiat. w Wadowicach dla gmin: Babice, Laskowa, Palczowice, Półwieś, Tłuczan górny i dolny, Trzebińczyce i Witanowice.

W c. k. Sądzie powiat. w Wieliczce dla gminy: Zakliczyn.

W c. k. Sądzie powiat. w Wojniczu dla gmin: Rudka i Więckowice; razem dla gmin katastr. 83.

Z poprzednio wykazanemi dla gmin kat. 625, a w szczególności:

W okr. c. k. Sądu obw. w Nowym Sączu	dla gm.	128
„ „ „ Rzeszowie	„	60
„ „ „ Tarnowie	„	110
„ „ kraj. w Krakowie	„	327

Obszar ziemi objęty księgami grunt. wynosi morgów □:

W okr. c. k. Sądu obw. w Nowym Sączu	153,704
„ „ „ Rzeszowie	168,261
„ „ „ Tarnowie	141,565
„ „ kraj. w Krakowie	371,046
Razem 83 mil □	4576 morgów □

Ludność, która otrzymała księgi gruntowe wynosi głów:

W okr. c. k. Sądu obw. w Nowym Sączu	77,535
„ „ „ Rzeszowie	54,651
„ „ „ Tarnowie	61,784
„ „ kraj. w Krakowie	225,207
Razem . . .	419,177

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Wiadomości
z bióra Izby handlowo-przemysłowej krakowskiej o targu zbożowym na Baranie i Kleparzu dnia 23-go i 24-go stycznia.

Dowóz zboża na wczorajszy targ na Baranie wynosił do 1500 korcy, po większej części pszenicy i żyta; innych produktów stosunkowo daleko mniej. Obrót był dosyć ożywiony, ceny przecież pomimo tego uległy małemu spadkowi. Zakupywali najwięcej krakowscy kupcy zbożowi.

Płacono za pszenicę na 237 funtów od złp. 38 do 46 złp.; żyto na 227 f. od złp. 24 do 26 złp.; jęczmień na 202 f od złp. 21·— do 25·— złp.— gr.; owies na 138 funtów od — do — złp.; proso na 250 funtów od 21 do 23 złp.; groch od 28 do 33 złp.; wyka od 22 do 24 złp.; rzepak od 48 do 53 złp.

Zupełny brak zagranicznych kupców na dzisiejszym targu kleparskim, sprowadził zastój w handlu zbożowym, w skutek czego ruch i obrót były słabe, a ceny prawie wszystkich produktów uległy spadkowi, chociaż niezbyt znacznemu. Do Prus przez ajentów nie wiele zakupywano. Najwięcej zakupywali dla pobliskich młynów parowych. Koniczyna, szczególniej czerwona, uległa ponownie spadkowi, biała trzyma się w cenie.

Płacono za pszenicę żółtą za 100 kilogram. od 7·25 do 8·50 złr.; czerwoną od 7·50 do 8·75 złr.; białą od 7·50 do 8·90 złr.; żyto piękne za 100 kilogr. po 5·50 do 5·75 złr.; żyto poślednie za 100 kilogramów od 5·— do 5·50 złr.; jęczmień piękny za 100 kilogr. po 5·70 do 6·— złr.; na paszę za 100 kilogramów od 4·90 do 5·70 złr.; owies za 100 kilogram. 4·80 do 5·35 złr.; groch za 100 kilogram. od 7·— do 8·50 złr.; fasolę od 8·— do 9·50 złr.; proso od ·—, do ·—; rzepak od 11·50 do 12·50 złr.; tatarkę od 5·— do 5·50 złr.; jagły od 8·— do 9·— złr.; koniczynę czerwoną od 35·— do 40 złr.; koniczynę białą od 40·— do 68 złr.; kukurudzę od 5·50 do 6·25 złr.

Wykaz dochodów
Kolei Galicyjskiej Karola Ludwika.

	Kraków-Lwów zł.	c.	Lwów-Brody Podwołoczys. zł.	c.	Razem zł.	c.
1879						
Od 1go do 10go stycznia 1879 r.	178,177	33	42,142	93	220,320	26
	—	—	—	—	—	—
Razem	178,177	33	42,142	93	220,320	26
1878						
Od 1go do 10go stycznia 1878 r.	303,006	93	92,598	75	395,605	68
	—	—	—	—	—	—
Razem	303,006	93	92,598	75	395,605	68

Wiedeń 22 stycznia.

A. Okowita. — Na naszem targowisku transakcye nie przechodzą bardzo skromnych rozmiarów, cena bez zmiany 28·25 złr. — **Peszt**, 21go stycznia —·— —·— złr. — **Wrocław**, dnia 21go stycznia: na styczeń 48·90 mark. ofiarowa.; — na marzec-kwiecień 48·90 mark. ofiarowa. — **Szczecin**, 21go stycznia: w miejscu 50·70 mark., na styczeń 50·60 mark., na kwiecień-maj 51·80 mark. — **Berlin**, 21go stycznia: w miejscu 52·10, mrk., na styczeń 51·90 mark., na kwiecień-maj 53·10 mrk., na maj-czerwiec 53·30 mark. — **Paryż**, 21go stycznia: na ten miesiąc 60·75 frank., na luty 60·50 frk., maj-sierpień 59·75 frk.

Nafta. — **Wiedeń**, 22go stycznia: za 50 kilo z cłem z dworca 8·85 9 złr. **Tryest**, 21go stycznia za 100 kilo bez cła 11·80 złr. — **Brema**, 21go stycznia za 50 kilo 9·25 mark. — **Hamburg**, 21go stycznia: w miejscu 9·— mark., na styczeń 9·— mark., na luty-marzec 9·40 mark. — **Antwerpia**, 21go stycznia za 100 kilo 23·— frank. — **Nowy Jork**, 21go stycznia za galonę (= 2·$_3$ kilo) 9$^3/_8$ ct. pap., — w **Filadelfii** 9$^1/_2$ ct. pap.

Wrocław 22 stycznia.

Płacono za pszenicę w miejscu na 200 funt. po 15·60 mrk.; żyto na 200 funtów po 12·20 mark.; owies na 200 funtów po 12·20 mark.; — rzepak na 100 kilo netto po 23·75 mrk.; olej po 57·— mrk.; Spirytus po 48·90; Kukurudzę po 10·50 mrk.

Przyjechali do Krakowa od d. 23 do 24 stycznia.

HOTEL pod RÓŻĄ. Eug. Katerla z Kongresówki, Al. Zborowski z Myślenic, H. Kochanowska z Kongresówki, F. Zakrzewski z Kongresówki, J. Osuchowski z Kongresówki.

HOTEL KRAKOWSKI. K. Rayski z Kongresówki, Al. Podgórski z Wołynia, X. A. Bobrek z Poznańskiego, J. Cybulski z Galicyi, R. Swoboda z Mogiły, M. Goldsztaube z Warszawy, B. Kulesza z Rusawy, L. Pomiechowski z Warszawy, S. Grondberg z Gratzu, J. Komorowski z Wesółki.

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Depesze telegraficzne.

Drezno 23 stycznia. Cesarzewicz Rudolf przybył tu rano o godz. 9$^1/_2$ i przyjmowany był na dworcu kolei przez króla i ks. Jerzego, oraz posła austryackiego, ministrów i jenerałów.

Paryż 22 stycznia. Ministerstwo marynarki otrzymało doniesienia z Sidney z dnia wczorajszego, które wyrażają się korzystnie o stosunkach w Nowej Kaledonii. Ruchomym kolumnom francuskim powiodło się zagnać powstańców ku skałom przylądku Coulvain, a nawet po żywej walce Francuzi zdobyli te skały.

Paryż 22 stycznia. Rozdwojenie stronnictw nie ustaje mimo usiłowań gorących republikanów, którzy chcą sprowadzić zgodę. Układy Porty z Anglią co do reform w Azyi mniejszej przyjdą zapewne do skutku, gdyż ludność miejscowa mniej obawia się obcej administracyi, niż tureckiej. Początek ma być w reformie sądownictwa.

Rzym 23 stycznia. Prefekt Pizy i rektor uniwersytetu pizańskiego zostali tu wezwani. Bonghi zapowiedział w Izbie interpelacyę z powodu wypadków w Pizie.

Londyn 22 stycznia. W północnym Norfolku wybrany został członkiem parlamentu konserwatysta Birckbeck 2,742 głosami; współzawodnik jego, kandydat liberalny Baxton miał 2,252 głosów.

Londyn 23 stycznia. Rada gabinetowa zwołaną jest na jutro.

Petersburg 22 stycznia. *Gołos* dowiaduje się, że jenerał gubernator Wschodniej Syberyi, bar. Fredericks przysłał raport o wyprawie Nordenskjolda. Według niego parowiec „Vega" na 40 mil od przylądka Wschodniego (w cieśninie Behringa) zamknięty został lodami. Władze w Jakucku otrzymały nakaz, aby zawiadomiły krajowców o niebezpiecznym stanie parowca i wezwały ich pomocy. Zarazem urządza się osobna wyprawa, aby dostać się do parowca po lodach na saniach renami lub psami zaprzężonych. Obawiają się jednak, że pomoc ta będzie za późną. Z flotylli na oceanie Spokojnym uda się jeden okręt na cieśninę Behringa, aby postarał się uwolnić parowiec „Vega" z lodów, albo ocalić załogę.

Konstantynopol 22 stycznia. Savfet basza wyjechał wreszcie do Paryża, a natomiast powrócił stamtąd Aarifi basza. Nie jest prawdą, aby w Bosforze pojawił się jeden wypadek dżumy, tudzież zupełnie mylną jest pogłoska o takimże wypadku w Salonice. Porta postanowiła poczynić kroki przezorności przeciw zarazie.

Nowy Jork 22 stycznia. Wybrani zostali senatorami w Karolinie północnej demokrata Vanve, we Florydzie demokrata Call, w Connecticut republikanin Platt, w Pensylwanii republikanin Cameron.

Pokrok i *Politik* polemizują dziś z dziennikami rosyjskiemi a zwłaszcza z *St. Petersburskiemi Wiedom*, które w sposób namiętny i gwałtowny zarzuciły Czechom, że dążąc do porozumienia z Niemcami, wyrzekają się wszelkiej myśli słowiańskiej. *Pokrok* powiada, że Rosya pragnęłaby, aby wszyscy Słowianie doznawali polepszenia losu z rąk rosyjskich i dowodzi, że sprawa słowiańska może tylko zyskać na tem, jeśli tak ważny czynnik w Słowiańszczyźnie, jakim są Czesi, uzyska dawne prawa i będzie panem w własnym domu. Ugoda czeska miała zawsze największego nieprzyjaciela w Rosyi; w swoim czasie mówiono wiele o roli, jaką odegrał p. Nowikow przy upadku gabinetu hr. Hohenwarta; panslawizmowi bowiem nie idzie o dobro wszystkich Słowian pojedyńczo, w takim bowiem razie wzmacniałyby się indywidualności narodowe, lecz o utrzymanie ciągłej niezgody między Słowianami i ich sąsiadami, gdyż niezadowolenie z Austryi zwracało ich dotąd ku Rosyi. Z artykułów dzienników czeskich widocznem jest, że zaszła obecnie w obozie czeskim zmiana zapatrywań co do Rosyi.

Wczoraj Izba deputowanych w Wiedniu zajmowała się wyłącznie traktatem berlińskim. Z zapisanych do głosu ma jeszcze tylko przemawiać siedmiu deputowanych wraz z p. Hausnerem, po którego mowie nastąpi zamknięcie dyskusyi. Grzeczność za grzeczność. Kto w krytycznej chwili poparł stronnictwo wiernokonstytucyjne wyłamując się z solidarności swojego Koła, zasługuje zaiste na wdzięczność, niech przynajmniej mówi; dopuszczono tedy p. Hausnera do głosu, bo gdyby nie poprzednia przez osławioną mowę położona zasługa, niewątpliwie byłaby już dotychczas dyskusya zamkniętą i to bez nowej mowy p. Hausnera. Ponieważ jeszcze przemawiać mają dwaj mowcy generalni prawdopodobnie pp. Sturm i Coronini i dwaj sprawozdawcy pp. Herbst i Suess, zdaje się przeto, że dyskusya skończy się dopiero jutro; jutro także nastąpi głosowanie. Już niejednokrotnie podnosiliśmy, jaki będzie jego wynik, gdyż w tej mierze żadna z frakcyj Izby nie łudzi się. Wiernokonstytucyjni pracują jeszcze tylko nad tem, aby przeprowadzić rezolucyę, któraby potępiała politykę hr. Andrassego. Dotychczas nie uchwalili nic stanowczego, zdaje się atoli, że w ostatniej chwili nie mogąc nic nowego wymyślić, głosować będą za rezolucyą Scharschmida. Wczoraj przemawiało z wspomnianych siedmiu mowców już pięciu. Sprawozdanie z wczorajszego posiedzenia Izby deputowanych, zamieszczone powyżej, wspomina tylko o ważnem przemówieniu „wiernokonstytucyonisty" Auspitza przeciw koryfeuszowi i przywódzcy stronnictwa „wiernokonstytucyjnego" Herbstowi. Sprawozdawca nasz nie podaje jednak treści tego przemówienia, a to wbrew zwyczajowi swemu, z czego wnosimy, że streszczeniem nie chciał osłabić ani siły wywodów p. Auspitza, ani wrażenia ich, które w Izbie, jak mówi sprawozdawca, było ogromne. Tem więcej ciekawiśmy poznać odnośne ustępy mowy tej w zapowiedzianym dosłownym przekładzie z stenogramów, który odbierzemy jutro.

Rząd austryacko-węgierski i niemiecki przedsiębiorą już kroki przezorności ze względu na wybuch dżumy za Wołgą. Nie dla szerzenia przedwcześnie obawy, ale, aby zawczasu zapobiedz możności przedarcia się zarazy do środka Europy, zarządzone być mają wspólne kroki. Komisarz rządu niemieckiego zjechał w tym celu do Wiednia, a wczoraj oczekiwano tam przybycia komisarzy z Pesztu. Zamiarem rządów niemieckiego i austryackiego ma być, aby wymódz na Rosyi rozciągnięcie ścisłych kordonów, co po części już się odbywa, a przytem rozciągnięte mają być kordony wzdłuż granic Austryi i Prus, dalej wyjdzie zakaz dowozu towarów z Rosyi, a wreszcie oba rządy wyślą na miejsce lekarzy dla zbadania choroby.

Z powodu doniesienia telegrafowanego z Berlina do *Weser Ztg*, iż ks. Bismark zamierza cofnąć projekt ustawy o władzy karnej parlamentu, zaprzecza temu *Nordd. allg. Ztg.* Właśnie przyjdzie Sejmowi pruskiemu dać próbę, jak dalece rzeczona ustawa liczyć może na przyjęcie, bo dziś albo jutro przyjdzie pod obrady sejmu wniosek bar. Heeremanna z centrum, który żąda podobnie jak odnośne wnioski w sejmach bawarskim i wirtemberskim aby komisarze związkowi odrzucili projekt. Oczywiście stawiają partyę liberalną na drodze rozstajnej, między negacyą wolności słowa w parlamencie a wypowiedzeniem posłuszeństwa kanclerzowi.

W senacie włoskim skończyły się obrady nad interpelacyą o politykę zagraniczną rządu. Depretis przyjął rezolucyę przejścia motywowanego do porządku dziennego i tym sposobem wyszedł cało. Zniewolony był jednak wyrzec się wszelkich zamiarów zaborczych i niepokojenia Austryi.

W czarnych bardzo kolorach przedstawia korespondent filipopolski *Polit. Corr.* stan wschodniej Rumelii, w tak czarnych, że sama redakcya *Polit. Corr.* zastrzega się przeciw zbyt może pesymistycznym zapatrywaniom swego korespondenta, chociaż dodaje, że zna on bardzo dobrze stan kraju i czerpie z dobrego źródła swoje informacye. Cała Rumelia przygotowana jest zupełnie do powstania; podzielono ją na 18 okręgów wojskowych, a każdy okręg rozpada się na cztery obwody, na czele których stoją komendanci batalionów. W całej Rumelii niema prawie Bułgara, któryby nie był uzbrojony. Broni tej dostarczali sami Rosyanie, kupowali ją od maroderów, sami żołnierze rosyjscy sprzedawali zdobytą broń za kilka zaledwie piastrów. Przyszli więc powstańcy są zupełnie uzbrojeni i to w broń najnowszych systemów, brakuje im tylko amunicyi. Od początku roku t. z. organizatorowie rosyjscy, których liczba dochodzi już do 1500, ćwiczą Bułgarów w sztuce wojskowej. W każdej prawie wiosce jest taki instruktor i Rumelia przemieniła się obecnie w wielki plac ćwiczeń. Do 15 marca wszyscy Bułgarowie rumelscy będą mogli stanąć pod bronią. Utworzono stowarzyszenie „Orzeł", które zajmuje się dostarczaniem pieniędzy. Stowarzyszenie to rozrzuciło po całym kraju mnóstwo sekcyi i nałożyło podatek na każdego Bułgara. Kto ma więcej jak 1000 piastrów rocznego dochodu, musi płacić 10 piastrów miesięcznie komitetowi lokalnemu. Przeciw opieszałym — używają komitety drakońskich praw. „Orzeł" przyznaje sobie prawo wyłącznego zajmowania się interesami Rumelii i rządzi despotycznie. Dopóki trwać będzie okupacya rosyjska, ruch ten nie wyjdzie ze stanu przygotowawczego. Wymarsz wojsk rosyjskich będzie hasłem powstania. Bułgarowie rzucą się przedewszystkiem na nowych urzędników i zniszczą całą organizacyą, ustanowioną przez komisyę rumelską. Kemisya ta więc pracuje zupełnie bezowocnie, pewnego dnia bowiem wszystkie jej urządzenia runą w jednej chwili. Opuszczenie Rumelii przez Rosyan wywoła powstanie i krwawy dramat wschodni zacznie się z wiosną na nowo.

Nic tak nie charakteryzuje stosunków, panujących obecnie w Stambule, jak scena, która odbyła się w tych dniach między ministrem skarbu Zuhdi baszą, a dyrektorem banku ottomańskiego p. Devaux. Minister zapotrzebował pożyczki 16,000 funtów tureckich w złocie; p. Devaux odpowiedział, że wszystkie metaliczne zapasy banku są już wyczerpane, że rząd winien już bankowi 150 milionów franków w złocie i że nie może udzielić pożyczki bez pewnych rękojmij. Na to Zahdi basza pokazał mu list Osmana baszy, który brzmiał: „Jeśli w przeciągu dwóch dni nie przyślesz mi Pan pieniędzy na zakupno chleba i żywności, nie ręczę za armię. Jesteśmy w największej nędzy. Tak dalej być nie może". Na taki argument bank ottomański udzielił po dłuższej naradzie żądanej pożyczki. Rzeczywiście bowiem armia cierpi taki niedostatek, iż można się obawiać niepokojów i zamieszek. Niezadowolenie to wzrosło, z powodu skazania Sulejmana baszy. Przyjaciele jego i stronnicy w armii wyrażali publicznie swoje niezadowolenie, a rozdraźnienie doszło do tego stopnia, że Sułtan nakazał rewizyę procesu. Sulejman używał wielkiej popularności u softów, mollahów i zadadetów, z powodu swej nienawiści do Bułgarów, a zastęp ich jest tak znaczny, że Porta musi się z niemi liczyć. Były wielki wezyr Mehemed Ruždi basza jest umierającym.

Ostatnie telegramy „Czasu."

Wiedeń 24 stycznia (*pryw*). Dziś mówią jeszcze w Radzie państwa Benda i Hausner o traktacie berlińskim, poczem nastąpi zamknięcie ogólnych obrad i wybór mowców jeneralnych. Wczoraj podczas rozpraw w tym przedmiocie uderzono na Herbsta bardzo natarczywie, robiąc go odpowiedzialnym za grzechy finansowe. Polemika ta stanowiąca przedmiot całodziennych rozmów, spowoduje Herbsta do żarliwej odpowiedzi. Partya wiernokonstytucyjna przygotowała wczoraj w klubach owacyę dla Herbsta i postanowiła głosować za pierwszą częścią rezolucyi Scharschmidta w kwestyi traktatu berlińskiego. *N. fr. Presse* dowiaduje się z Berlina: że w kołach najlepiej świadomych słychać, iż wszystkie mocarstwa zgodziły się teraz na trzechmiesięczne przedłużenie mandatu komisyi na wschodnią Rumelię, wszelako zachodzi obawa, że i ten czas okaże się niedostatecznym. Kandydatura senatora Petrowicza na tron bułgarski ma być na dobre rozbieraną przez mocarstwa, szczególniej zaleca ją Rosya, zwłaszcza że książę Battenberg nie okazuje skłonności do przyjęcia tronu.

Wiedeń 24 stycznia. Zgromadzenie przełożonych stowarzyszeń przyjęło uchwałę Rady miejskiej względem ułożenia pochodu uroczystego podczas obrzędu wesela srebrnego NPaństwa i wybrało komitet, który ma się naradzić z komitetem obrzędowym Rady miejskiej co do utworzenia grup kostiumowych.

Wiedeń 24 stycz. Według *N. fr. Presse* delegaci Austryi i Niemiec, uchwalili aby mającej się dziś zebrać konferencyi w sprawach zarazy następujące przedstawić kroki do bezzwłocznego wykonania: 1) Wysłanie lekarzy do miejsc, gdzie panuje zaraza dla zbadania charakteru i przebiegu zarazy oraz rozciągłości okolicy zarazą zajętej; 2) zakaz bezwzględny i bez żadnego wyjątku dowozu towarów wszelkiego rodzaju pochodzących z okolic nawiedzonych zarazą a niektórych towarów w ogóle z Rosyi pochodzących; 3) dwudziestodniowa kwarantanna na wszystkich wschodnich i wchodnio-południowych punktach granicznych wjezdnych (komory, stacye kolei) co do osób przybywających z okolic zarazą dotkniętych. Rząd austryacki zamierza przedłożyć Radzie państwa wnioski, ze względu na koszta kroków przezorności. Oczekują tu przybycia reprezentantów Rosyi do konferencyi mającej być otwartą w sprawach zarazy.

Wiedeń 24 stycznia. (*pryw.*) *Deutsche Ztg* donosi z Sarepty (powiat Carycyński) z d. 21 b. m.: W tutejszej kolonii niemieckiej nie zaszedł żaden wypadek zarazy; okrąg 50 wiorstowy jest również wolny od zarazy. Jesteśmy odcięci od Carycyna i Astrachanu bez wiadomości o tem, co się dzieje w Wetlance; mróz 8 stopniowy. Z Carycyna donoszą 22 stycznia: Choroba zmniejsza się; wczoraj nikt nie zachorował; wypadków śmierci mało. Temperatura podwyższa się. Z Moskwy 12 lekarzy udało się na południe.

Buda-Peszt 27 stycznia. W wydziale finansowym minister skarbu sprostował twierdzenie dzienników o jego wczorajszym wywodzie: nie 211 milionów renty sprzedano a 21 milionów zatrzymane ale sprzedano 221 milionów a 11 zatrzymano.

Wersal 23 stycznia. Izba wzięła pod rozbiór wniosek Laisanta względem zmniejszenia służby wojskowej do lat trzech, wszelako w kołach parlamentarnych wątpią, aby go Izba przyjęła. Laroche Joubert, bonapartysta, żąda, aby Izba, skoro tylko łagodniejsza nastanie pora, przeniosła się do Paryża. Wniosek ten nie znalazł poparcia. Izba uchwala obradować jutro w Wersalu.

Bruksella 23 stycznia. Sąd przysięgłych Brabancyi, wydał wyrok w procesie Langranda Dumonceau i skazał go zaocznie na 15 lat zamknięcia i 2000 franków grzywny.

Rzym 23 stycznia. Senat obradował dziś nad budżetem ministerstwa sprawiedliwości i przyjął takowy. Minister sprawiedliwości rozbierał stosunki Kościoła do państwa i spodziewa się, że spokojne i szlachetne przemawianie Papieża, będzie służyło za wzór dla biskupów; nadmienia on, że wszystkie stolice biskupie, wyjąwszy tych, względem których służy Kuryi rzymskiej wyłączne prawo mianowania, otrzymały *exequatur:* oświadczył, że ministeryum pod względem biskupstw, patronatowi królewskiemu podlegających, poczyni jak najspieszniej ułatwienia, wszelako bronić będzie praw korony.

Kursa, Wiedeń 24 stycznia, godzina 2 m. 30 po poł.— Renta papierowa 61·55.— Renta srebrna 62·75. — Renta złota 73·85. — Losy z r. 1860 113·25. — Akcye Banku Narodowego 779·—. — Akcye kredytowe 214·25. — Londyn 116·65. — Srebro 100·—.— Napoleony 9·33$^1/_2$. — Lombardy 63·50. — Losy z roku 1864 141·50. — Akcye kolei Karola Ludwika 218·25. — Akcye kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 120·—. — Akcye kolei węg.-północno-wchodn. 114·50.— Anglo-Bank 93·75. — Obligacye indemn. galic. 85·25. — Losy prem. węgierskie 78·75. — Akcye kolei Koszycko-Bog. 100·—. — Akcye kolei półn.-zach. austr. 108·—. °/₀ Listy zast. hipoteczne 91·20. — Marki 57·67. Ruble 112·75. — 6°/₀ Listy zast. galic. Zakładu kredyt. Ziem. [illegible]8·—.

Usposobienie giełdy: mdłe.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Antoni Klobukowski.

Kurs pieniędzy i papierów publ.

Kongregacyi kupieckiéj.

Kraków, 24 Stycznia

	płacą	żądają
Rubel papier. rosyjski . . (za 100 sztuk)	113 —	114 50
Rubel srebrny obrączkowy . „ 1 „	1 67	1 80
Marka niemiecka . . . . „ 100 „	57 —	58 —
Dukat holenderski ważny . „ 1 „	5 45	5 60
Dukat austryacki „ . „ 1 „	5 45	5 60
Napoleondor „ . „ 1 „	9 27	9 47
Półimperyał „ . „ 1 „	9 48	9 68
20-markówka niem. ważna . „ 1 „	— —	— —
Srebro austryackie (za 1 złr.)	99 75	101 50
Kupony austr. srebr. płatne . (za 100 złr.)	99 —	100 —
Listy zastawne i obligi:		
6% pożyczka krajowa galicyjska	89 —	— —
Obligacye indemnizacyjne galic.	85 —	87 —
4% listy zast. Tow. kredyt. ziem.	80 —	82 —
5% listy zast. Tow. kredyt. ziem.	86 —	87 30
6% listy hipoteczne banku hipot.	90 50	91 75
6% listy dłużne galic. zakł. włośc. (we Lwowie (za 100 złr. w. a.))	92 —	— —
5½ listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 36 lat, srebrem za 100 zł. w. a.	93 —	95 —
6% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 36 lat, banknot. za 100 zł. w. a.	86 —	89 —
6% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 18 lat, banknot. za 100 zł. w. a.	90 —	93 —
7% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 20 lat banknot. za 100 zł. w. a. (Oprócz bież. kuponu, obliczającego się każdodz. w miarę terminu płat.)	— —	98 —
Prioritety banku gal. d. h. i p. w Krak. (100%)	50 —	70 —
4% listy zastawne Król. Pol. ser. I. (za 100 r.)	98 —	— —
4% listy zastawne Król. Pol. ser. II. (za 100 r.)	98 —	— —
5% listy zastawne Król. Polskiego (za 100 r.)	99 50	101 —
4% listy likwidac. Król. Polskiego (za 100 r.) (rub. i kop.)	88 75	90 75
Akcye kolejowe i bankowe:		
Akcye kolei Karola Ludwika po złr. 200	224 —	228 —
„ „ Lwowsko-Czerniow. „ „ 200	122 —	125 50
„ hipot. we Lwowie wpł. 300 zł. „ 200	— —	— —
„ banku gal. d. h. i przem. w Krak. „ 80	60 —	80 —

	płacą	żądają
Losy krajowe:		
Losy miasta Krakowa .	14 25	15 50
Losy m. Stanisławowa .	20 50	— —
Wiedeń 23 Stycznia.		
5% zjedn. dług państw. bank.	61 55	61 70
5 „ „ „ „ srebr.	63 —	63 15
„ Obligacye ind. niż. Austr.	104 50	105 —
„ „ „ czeskie	102 —	103 —
„ „ „ węgierski	80 50	81 —
„ „ „ galicyjsk.	85 25	85 75
„ „ „ bukowiń.	79 75	80 50
„ „ „ siedmiogr.	74 —	75 —
5% węgierska pożyczka kol. (po 300 frank.) 120 złr.	100 50	101 —
Listy zastawne:		
5% Banku narod. listy .	99 80	99 95
„ galicyjskie	79 50	— —
„ „	86 50	87 —
6 „ galic. zakł. kred. włośc.	91 50	92 50
6 „ Zakł. k. z. w Krak. w l. 18	91 25	92 50
7 „ „ „ „ „ „ „ 20	95 50	— —
6 „ „ „ „ „ „ „ 36	88 —	— —
5½ „ „ „ „ „ „ „ 36	94 —	— —
5% węgierskie listy . .	76 50	77 50
5 „ zakł. kred. austr. . .	110 50	111 —
5 „ zakł. kred. ziem. austr. spłacal. w 33 latach .	96 25	97 —
5 „ Domen. państw. 120 złr.	142 50	143 —
6 „ Banku gal. hipot. . .	91 25	91 75
Pożyczki loteryjne:		
Losy pożycz. z roku 1839 .	312 —	314 —
„ „ „ 1854 .	109 —	109 50

	płacą	żądają
Losy pożycz. z roku 1860 .	113 50	113 75
⅕ losów pożyczki austr. państw. z r. 1860 . .	126 —	— —
Losy pożyczk. z r. 1864	142 25	142 75
„ prem. pożyczki węg.	79 30	79 60
Losy Comorente . . .	22 —	25 —
„ kredytowe . . .	160 50	161 —
„ żeglugi parowej na Dunaju	95 50	96 —
„ księcia Salm . . .	41 50	42 —
„ „ Palffy . .	29 —	29 75
„ „ Clary . .	29 25	29 75
„ hr. St. Genois . .	36 50	36 75
„ miasta Budy . .	30 —	30 50
„ Windischgraetz . .	27 50	28 —
„ hr. Waldstein . .	24 25	24 75
„ Keglevich . . .	16 —	16 50
„ Rudolfa	15 50	16 —
„ tureckie 400-frank.	20 10	20 30
Akcye bankowe i przem.		
Banku narod. austryac. .	780 —	783 —
Zakładu kredytowego .	215 40	215 60
Żeglugi parow. na Dunaju	491 —	493 —
Kolei północ. Ferdynanda	2030	2040
„ rządowej fr. a. . .	239 25	239 75
„ zachod. c. Elżbiety	158 —	159 —
„ południowej . . .	63 —	64 —
„ Galicyjskiej . . .	220 25	220 75
„ Czerniowieckiej .	120 50	121 —
„ Albrechta	30 —	— —
„ węg. północ.-wschod.	115 —	115 50
„ ks. Rudolfa 200 złr. sr.	116 —	116 50
„ Alföldsko-Fiumańsk.	114 25	115 —
„ Koszycko-Bogumił.	101 —	101 50
„ Siedmiogrodzkiej .	106 50	107 50
„ Cisańskiej . . .	182 —	182 50
„ wschodnio-węgiersk.	108 —	109 —

	płacą	żądają
Kolei austryacko-półn.-zach.	— —	— —
„ Franciszka Józefa	127 50	128 50
Banku anglo-austryackiego	94 75	95 25
Zakładu kredytowego węg.	213 75	214 —
Banku galicyj. dla handlu i przem. w Krakowie	— —	— —
„ galic. hipotecznego	— —	— —
„ dla obrotu ogólnego	106 50	107 —
Obligi pierwszeństwa:		
Kolei Koszycko-Bogumiń.	69 40	69 70
„ państwowej 500 fr.	159 50	160 25
Emisya z r. 1867 .	154 25	— —
„ południowej 500 fr.	109 75	110 —
Bony 1875-1876 6%	— —	— —
„ pół. c. Fer. 100 złr. m. k.	102 —	103 —
„ „ „ 100 w. a.	97 —	— —
„ „ „ w srebr. 5%	104 —	104 25
„ połud. półn. niem. 5% za 100 złr. w. a. .	86 —	86 50
5% w srebrze . .	80 —	— —
„ gal. Kar. Lud. 300 złr. w srebr. 5% za 100 złr.	100 —	100 30
Emisya II. . . .	99 —	99 50
„ Lwowsko-Czerniow. 300 złr. (w sr. 5% za 100	76 20	76 50
Emisya z r. 1867 .	78 —	78 50
„ Siedmiog. 200 złr. w. a.	63 25	63 75
„ ks. Rudolfa 300 złr. w. a. w srebr. 5% za 100 złr.	75 25	75 75
Austr. Lloyd 100 złr. m. k.	— —	— —
Tow. pragskie przem. żel. po 300 złr. . . .	89 25	89 75
Waluty:		
Cesarskie korony . . .	5 55	5 57
„ dukat na wagę	5 54	5 55

	płacą	żądają
Napoleondory	9 33	9 34
Suweryny angielskie . .	11 73	11 76
Imperyały rosyjskie . .	9 60	9 61
Srebro	100 —	100 —
Srebro (kupony) . . .	— —	— —
Bank. pań. Niemiec. za 100 m	57 65	57 70
Rubel pap.	1 12·5	1 13·5
Lwów 23 stycznia.		
Dukat holenderski . . .	5 41	5 51
„ cesarski	5 45	5 54
Półimperyał rosyjski . .	9 55	9 65
Rubel srebrny rosyjski .	1 70	1 78
„ papierowy . . .	1 12	1 14
Marki (100)	57 30	58 —
Listy zast. Tow. kr. gal. 5%	86 —	86 70
„ „ „ „ „ 4%	80 50	81 50
„ „ Banku hipoteczn.	90 90	91 75
Obligi indemn. bez kupon.	85 20	86 —
Akcye kolei gal. K. L. bez k.	221 —	224 —
„ „ Lwow.-Czern.	122 50	125 —
„ Banku hipot. gal.	250 —	253 —
Warszawa 22 stycz.	rub. | kop.	rub. | kop.
Listy zastawne 1ej seryi .	100 —	— —
„ „ 2ej seryi .	100 —	— —
kupon . .	033	— —
„ „ nowe . .	100 45	— —
kupon . .	041	— —
„ likwidacyjne . . .	89 65	— —
kupon . .	56 —	— —
Kolei warszawsko-wiedeń.	— —	— —
„ „ bydgosk.	— —	— —
Rosyj. pożyczka prem. 1864 r.	— —	— —
„ „ „ 1866 r.	— —	— —

Pociągi na kolejach żelaznych.

Godziny przybycia i odjazdu pociągów na kolei Galicyjskiej obliczone według zegaru peszteńskiego (różnica od krakowskiego o 6 minuty); zaś na kolei c. Ferdynanda według zegaru pragskiego, o 25 minut później od krakowskiego.

Odchodzą z Krakowa:

Do Lwowa: *osobowy: pośpieszny: mieszany*
Kraków odjazd: . . 10.45 rano 9.12 wiecz. 10.45 wiecz.
Lwów przyjazd: . . 9.27 wiecz. 5.22 rano 11.09 rano.

Do Wieliczki: *Kraków* odjazd: 12.7 w poł.
Wieliczka przyjazd: 12.45 po poł.

Do Wiednia: *osobowy: pośpieszny: mieszany: osobow*
Kraków odjazd: 5.40 rano 7.28 r. 9.36 r. i 6.50 w. 3 p.
Wiedeń przyj.: 7.15 w. 4.53 p. p. 4— r. i 12.30 p. 5.10 r.

Do Prus: O godzinie 5·40 rano osobowy,
„ „ 7·28 „ pospieszny.
Wrocław przyjazd o godz. 3 po południu.
Berlin „ „ 10 wieczór.

Do Warszawy: rano o g. 8, idzie do Granicy I, II i III klasa, z Granicy zaś do Warszawy tylko I i II klasa. Jadąc wiedeńskim osobowym pociągiem o g. 3 po południu, jedzie się do Trzebini (I, II i III kl.), z Trzebini zaś idzie posp. pociąg wprost do Warszawy, ale tylko I i II kl. Trzeci pociąg (nocny) do Warszawy odchodzi z Krakowa do Granicy o godz. 6 m. 50 wieczór.

Czcionkami Drukarni „CZASU". Odpowiedzialny rządca Drukarni Józef Łakociński.